4229

Oprawiono w r. 1943.

O S^{tej} Teresie.

(?) N. Dr. —

XLVI

Januarii 12. roku 1848. Nr 71. N. 6960. 6100 ...
Februar. 28. roku 1847. Nr 207. 49,457.

O S. Teresie i jej dziełach.

Rozprawa N° 2

Zastanowienie się nad życiem, bądź ludzi wielkich, bądź pospolitych przynosi korzyść i naukę niemałą: lecz między Jeniuszami a powszedniemi ludźmi ta zachodzi różnica, że pierwsi zawsze mają jakiś cel wyższy, jakieś szczególne powołanie. Ktoby na to niezwrócił uwagi, tenby niepojął ich życia i żadnej innej nieodniósłby korzyści z nich tylko z najlepszą nawet chęcią, jak zapał do naśladowania dobrych postępków, a wstręt od złych postępków, które nieszczęśliwe przywiodły skutki: co wszystko można osiągnąć i ze rozważania życia pospolitych ludzi. W ten sposób same szczegóły niczem niepowiązane, często ciemne i niepojęte, a stąd śmieszne i dziwaczne zajmować będą naszą wyobraźnię. Myśl nasza w takiem zastanowieniu przylgnie nazawsze do faktów samych niedobrze zrozumianych, a nigdy nie wzbije swojich skrzydeł do w niebiosa, gdzie wszystko odnosić powinna Istota nieśmiertelna. Szukać we wszystkiem Boga stanowi całą tajemnicę ludzkiej mądrości, bo tym początkiem wszystkiego każda się rzecz wyjaśnia i uszlachetnia. Ten ustawiczny wzgląd na Twórcę może się teraz dzisiaj zdawać mistycznym, exaltowanym, niekoniecznie potrzebnym, a nadewszystko niepodobnym do wykonania; jednakże jeśli sięgniemy dawnych wieków żywej wiary, postrzeżemy to prawidło niby teoretyczne zanajdoskonalej zastosowane do praktyki: lecz na co zabijać się w odległą przeszłość, kiedy za wejrzeniem w życie publiczne i domowe naszych pradziadów, znajdziemy ten wzgląd na rzeczy tak upowszechniony i tak natychmiast przyjęty, że inaczej nawet patrzeć nie umieli. Wszystko zależy od głównej zasady, która trzyma władzę myśli: a stąd rodzi się przyzwyczajenie, co wszystko zmienia przyrodę: tak się dzieje nawet w samem ułożeniu ciała, bo widzimy że jedni mają zawsze głowę podniesioną, a drudzy zwykli patrzeć ustawnie w ziemię.

Ten udział Boga w rzeczach ziemskich postrzegamy wyraźnie w całej Historyi Rodu ludzkiego; lecz najwyraźniej oglądamy w Dziejach Kościoła. Z rozrzewnieniem i wdzięcznością ustawicznie widzisz boskiego Sternika, który na morzu tego świata nieprzestaje kierować Świętą łodzią. Wszechmocne ramię dla okazania zewnętrznie swej cudownej potęgi wywiodło kilku prostych rybaków na obalenie pogańskiego świata. Bałwochwalstwo gardzące naukami i sądzące rozumowanie za rzecz dla nich nieodpowiednią, pochwyciło miecz katowski na swoją obronę: wtedy niepojawia się liczba wielkich pisarzy, lecz ród niezwyciężony i nieśmiertelny wysyła nieprzeliczony tłum z obnażoną piersią, który z największą radością, jakby do szczęścia biegnie na ostrze miecza i w śmierci za prawdę znajduje najwyższe ubłogosławienie. Wszystko to dziwne i cudowne! Jakoż świat zdumiony i przelękły tym nadzwyczajnym widokiem traci pierwiastkową pogardę dla Zwolenników Zbawcy, zwłaszcza że rajskie światło zwolnili zaczęło razić nawet źrenicę powleczoną grubą łuską zmysłowości. W takiem niebezpieczeństwie błąd usiłuje albo sofizmatami zaciemnić prawdę, albo przynajmniej mieć z nią udział w pozornym przez chytre z nią się pojednanie: i natychmiast filozofy chwytają pióra dla czernienia prawdy, a neoplatonicy usiłują przywrócić dawne Chaos przez pomieszanie Światła z ciemnością: ale przedwieczna Mądrość wywołuje liczny szereg Jeniuszów, przed których nauką i świętością pierzcha wszelka ciemność i upadają błędnej filozofii klecenia. Potemy powstaje Ariusz i wszczyna najważniejszy spór, bo nam chce odebrać Boga zbawiciela, jedyne szczęście i pociechę naszą; wymową i nauką zdaje się być niepokonanym: darmo zbierają się obecnemi biskupi, bo umiał i wyjść zwycięsko i chytrością usidlić wielu do swego błędu: lecz Pan który nieopuszcza swego kościoła, którego usta niemowląt i ssących ogłaszają chwałę wzbudził młodzieńca Dyakona Aleksandryjskiego, a ten wobec ojców Soboru zawstydza napuszonego błędem rozumu i wykrywa podejścia. A tak raz nazawsze wyjaśniła się prawda rozstrzygnięto spór, od którego co nasza spokojność i wszystkie błogie nadzieje zależą. Trzeba bowiem wiedzieć, że te burze nie spadały przypadkowie: ale je Bóg dopuszczał dla oczyszczenia Kościoła, lub wyjaśnienia prawdy i widzimy że wszystko co spoczątku groziło zagładą obracało się zawsze przez boską Opatrzność na większe dobro Kościoła, którego bramy piekielne nie przemogą.

Lecz byłoby długo przechodzić kolejno wszystkie dzieje Chrześcijaństwa dla okazania boskiej nieustającej opieki; przejdźmy prędko do czasu, który się styka z naszym przedmiotem. Prawie dwa wieki naprzód gotowała się klęska Reformy. Zupełny pokój w Kościele, przy napływie bogactw zrodził między wiernemi i Duchowieństwem miękkość i zbytek, a te ciągnęły za sobą zwyczajny swój orszak, zepsucie i niedbalstwo. W prawdzie nauka Kościoła była zawsze jedna i niepokalana, ale grasujące wady przeszkadzały dokładnemu jéy zastosowaniu do spraw codziennego życia. Tę niezbędną potrzebę pogodzenia obyczajów z nauką świętą wielu w tym czasie pojmowało i silnie jéy spełnienia pragnęło, bo ta spręzność nadzwyczajnie rosła; wtedy ciało walczące ustawicznie z duchem postanowiło tej dążności użyć na własną korzyść przez nadanie jéj fałszywego kierunku; pomieszano osoby z Kościołem samym i jego nauką, a tak powstające przeciwko zbytkom i zepsuciu powstawali razem przeciwko władzy Kościelnej i pojawili się Albigensowie z tłumem innych kacerów przebiegających wszystkie kraje, jakby poprzednicy Reformy. W takiem niebezpieczeństwie potrzeba było wykorzenić zbytek, zaprowadzić miłość cnót Chrześciańskich i razem zniweczyć zamachy wrogów obroną prawdy; Zbawiciel zawsze czuwający nad swoją oblubienicą wzbudził dwóch wielkich mężów idących w prawdzie do jednego celu, ale całkiem różnemi drogami. S. Dominik wywiódł szereg nieustraszonych bojowników przeciwko Kacerom i żarliwych opowiadaczów słowa bożego nietylko możnym, ale prostaczkom i ubogim. S. Franciszek ubóstwem podkopuje potęgę zbytku i wykazawszy w sobie i w swoich licznych zwolennikach ledwie niezapomniane zaparcie siebie pociąga z najczulszych rozkoszy do najpiękniejszych cnót przez swą łagodność i seraficzną miłość. Były to dwie niezłamane kolumny owego czasu w Kościele.

Lecz wreszcie nastała pora, w której wrząca oddawna w piersiach burza wybuchnęła tym gwałtowniej i z większym trzaskiem, im dłużej była tłumiona. A chociaż Bóg dopuścił ten niszczący rozdział na ukaranie grzechów, jednak niezapomniał przybyć w pomoc swojej Oblubienicy w tej strasznej i zaciętej walce: zapalił wielkie dwa ognie miłości Boskiej, to jest wysłał S. Ignacego Lojolę i S. Teresę. Stan rzeczy był tensam co pierwej, tylko w zupełnem rozwinięciu, bo z krzywieniem dążności ku poprawie, którą wszyscy dobrzy w Kościele pielęgnowali w sercu, rzuciła się na stronę wrogów ledwo nie cała klasa oświeceńsza, zwana Humanistami. Trzeba więc było nietylko żarliwości ale i wielkiej nauki, aby opór stawić nieprzyjaciołom i S. Ignacy zaprowadził pobożne i uczone towarzystwo, które niemały szwank zadało Racionalizmowi i wiarę chwiejących się ugruntowało. Prócz tych obrońców zewnętrznych Kościoła, należało pomyśleć o wewnętrznem uspokojeniu przez poprawę życia i tego dokonała miłością (+) S. Teresa, która w tejże drodze miała godnego następcę S. Franciszka Salezego. Zawsze w Kościele byli Święci, którzy przez pobożne rozważania zatapiali się w Bogu i cała kraina wewnętrzna duszy była im dobrze świadoma: ale dotąd żaden wędrowiec tejże tajemniczej strony nieodkrył szczegółowego opisu tego kraju, do którego wstęp będąc otoczony tysiącznemi a niemałemi trudnościami, zabraniał wiadomości o wewnętrznem życiu ludzi mniej pobożnych: wiedziano w prawdzie cośkolwiek z pojedynczych niektórych szczegółów, które podali Święci: ale to niebyło dokładne i niewykazywało przeszkód i drogi do tych szczęśliwych słodyczy; pierwsza dopiero S. Teresa odsłoniła nietylko pobożnym ale wszystkim tę cudowną krainę ze wszelkiemi przeszkodami i pociechami, aby widokiem tego wewnętrznego raju zachęcić drugich do tej zbawiennej w sobie pielgrzymki, a tym sposobem umocnić ludzi w cnotach i świętej wierze, co najlepszą stanowi obronę Kościoła (+). Dla wykonania tak wielkiego dzieła, jak mówi Grzegorz XV w bulli, że Zbawiciel napełnił tę dziewicę duchem mądrości i wylał na nią tyle skarbów łaski, że jéj blask, jakby gwiazdy na sklepach niebieskich, jaśnieć i świecić w domie bożym na całą wieczność. →

(+) Jéj pisma zdumiały najuczeńszych mężów w Kościele; stąd jedna z kobiet została zaszczycona imieniem Doktora, a nauka jéj zowie się w hymnach Kościelnych niebieską.

Nie mam potrzeby wchodzić w szczegółowe ~~opis~~ wyjaśnianie znanego powszechnie S. Teresy życia, które nawet mamy szeroko opisane ~~w~~ ojczystą mową: lecz jedynie zwrócimy ~~na~~ uwagę jej postępowanie w doskonałości i na te łaski, któremi Bóg stopniowo ozdabiał swoją oblubienicę pałającą miłością Cherubów, abyśmy wedle sił naszych mogli wstępować w te jaśniejące niewinnością ślady.

S. Teresa urodziła się 1515 roku: jej rodzice pochodzili ze starożytnego domu: Ojciec nazywał się Alfons Sanchez de Cepeda, a matka Beatryx d'Alumeda. Lecz posłuchajmy jak prostym i lękliwem piórem opisuje ta wielka święta swoich Rodziców. „Miałam cnotliwych i bojących się Boga Rodziców. Ojciec lubił czytywać dobre książki i miał ich wiele w języku rodzinnym, aby mogły i dzieci czytać. Matka wspierała to usiłowanie zaszczepienia w nas pobożności; uczyła modlitwy, abyśmy za ich pomocą rozmiłowali się w nabożeństwie do N. Panny Maryi naszej Królowy i do innych świętych; tym sposobem obudziła się we mnie pobożność w szóstym czy siódmym roku, ile mogę przypomnieć: lecz to ~~nam~~ mnie ~~do tego~~ dziwnie to pomagało, że w ojcu i matce widziałam tylko zachwycające wzory cnót i pobożności. Mój ojciec bardzo był miłosierny dla ubogich, a pełnym litości i współczucia dla chorych i dla sług swoich; niemożna go było namówić do trzymania w domu niewolników, bo nadzwyczaj rozżalał się nad ich stanem. Raz w domu znajdowała się niewolnica jego brata, obchodził się z nią tak czule jak z dziećmi własnemi i jej niewoli, jak ciągle powtarzał, niemógł znieść bez wielkiego smutku. Nadzwyczaj był prawdomowny, a nikt go nigdy szczad żeby się przysięgał, lub o kim słówko złe powiedział. Był to najpoczciwszy człowiek. Również i matkę moją ozdabiało cnót wiele. Jej skromność była niewymowna, bo mimo rzadkiej piękności, nigdy nie postrzeżono, aby do tego przyrodzenia daru przywiązywała jaką cenę; a choć umierając ledwie miała lat trzydzieści, jednak prędziła dni z taką powagą, że i podeszła osoba niemogłaby żyć lepiej. Była to kobieta słodka, towarzyska i wielkich zdolności umysłowych. Cierpienia, które ponosiła w życiu były liczne i ciężkie, a skonczyła śmiercią prawdziwie chrześcijańską.„ 1) Wśród licznej rodziny S. Teresa była najulubieńszą córką tych świątobliwych Rodziców, których przykład do tyla zapalił ~~jej~~ pobożnością serce Teresy, że jeszcze w dzieciństwie chciała się udać do Maurów dla poniesienia męczeństwa za wiarę. Po śmierci matki dwunastoletnia Teresa mimo czuwania ojca zaczęła nieco więcej mieć upodobania w rzeczach doczesnych, szczególniej towarzystwo z ~~innemi~~ świeckiemi dziewicami było do tego powodem: przeto ją Ojciec na wychowanie oddał do klasztoru, gdzie jednak wcale nieczuła pociągu do życia zakonnego. Jednakże dobry przykład świątobliwej zakonnicy uczynił wrażenie na tym młodym umyśle. Po skończonej edukacyi wróciła do ojca i klasztor wyszedł z pamięci: w prawdzie jej życie zawsze było niewinne, ale maleńkie skazy, jeśli tak nazwać można, wkradały się do jej umysłu: lubiła się stroić i ~~lubiła~~ smakowała w towarzystwie wesołem. Raz z ojcem przybyła na dni kilka do rodzonego stryja, który szczególnej odznaczał się pobożnością i nauką: rady jego i napomnienia ku życiu doskonałemu i bogobojnemu rzuciły pierwszą myśl a razem i predzięczną chęć wstąpienia do zakonu. Ojciec, który ją nadzwyczajnie kochał pomimo licznych błagań, pomimo ~~licznych~~ wstawień się różnych osób niechciał przez żaden sposób zgodzić się na to przedsięwzięcie córki, która i sama ustraszona surowością zakonną trzy miesiące toczyła z sobą walkę. Ten wreszcie namówiła brata, że z nią tajemnie udał się do klasztoru: patrzmy jak opisuje ten krok ważny. ~~tak~~ „O dobrze pamiętam i prawdę mówię, że opuszczając dom ojca doświadczyłam tak wielkiej boleści, że nie spodziewam się doznać podobnej przy skonaniu: bo zdało mi się bowiem że wszystkie kości były mi połamane: jeszcze we mnie Miłość Boga nie była tak silna, aby zwyciężyła Miłość ojca i krewnych: gdyby mię nie wspierał Zbawiciel nigdyby moje przedsięwzięcie niewystarczyło na pokonanie tych przeszkód: ale jego dobroć dodała siłę mi dodała przeciwko mnie samej i w ten sposób dokonałam zamiaru.„ 2)

Jeśliby kto widział jak nagle powstało to powołanie, do którego wpłynęły rady stryja i przykład zakonnicy, jeśliby ~~się~~ zważył jej ~~wesołość~~ zacięta żywość i wesołość i rozwijające się upodobanie w życiu światowem, czyliżby nieuważał ~~ją jak~~ za ofiarę młody

1). Życie przez nią pisane roz. 1.
2). ~~Życie przez nią~~ tamże. roz. IV.

i chwilowej rozpalonej wyobraźni, z której przemiana okropne tylko zostanie potomnie? A patrząc na jej widoczną urodę 1), na wielką zdolność umysłową, na wiosenną młodość, na i nadzwyczajną czułość i słodycz, co wszystko przy dostatecznym majątku i pięknym rodzie zapewniało jej pomyślność na świecie, czyliż by nie uważał za zgubioną i nieszczęśliwą? A jednak gdyby wyszła za mąż nie tylko że byłoby zgubione to wielkie słońce Miłości Boskiej, co tyle drugich tym świętym ogniem ogrzało, nie tylko, że dziś tyle pożytecznych chrześcijańskiemu światu zabrałoby i jej umysł nie dostąpiłby szczytnego rozwinięcia: ale nawet przypuściwszy najszczęśliwsze pożycie nigdyby wśród kłopotów domowych nie znalazła by tyle błogości rajskiej ile doświadczyła w świętem ustroniu. Była to najszczęśliwsza i najspokojniejsza istota może na całej ziemi. Rzecz dziwna, a jednak pospolita, wydaje dotychczas panujący ten przesąd, że poświęcenie się Bogu na służbę uważają jest za śmierć i drugą za długą męczarnię. Daleki jestem od tego, żeby namawiać kogo, a tem bardziej gwałtem ciągnąć do służby: przystaję, że należy dobrze się zastanowić nad tem powołaniem; ale kiedy będzie wyraźny głos Pański, za cóż Rodzice i Krewni zwłaszcza możni stawią nieprzebyty opór? Czy tylko biedni mogą się poświęcać Bogu? Czyż dobrze i po chrześcijańsku wychowani nie zdadzą się do Ołtarza? — Gdzież tu jest strata dziecka albo jego nieszczęście, dla którego zapobieżenia pchają je ledwie nie na oślep w małżeństwo? Zakrywanie prawdziwego powołania do jakiegokolwiek stanu stanowi stratę i nieszczęście, ojciec w takich związkach nie następuje rozwód, to potem tam przebywa: Na czyjem że sumieniu ciężyć będzie to zgwałcenie głosu nieba i ten całego życia niepokój biednej ofiary, któraby idąc po właściwej drodze mogłaby się przyczynić do pożytku Społeczeństwa i znaleźć własne uszczęśliwienie w Bogu? Ten przesąd jest pozostałością racjonalizmu, bo w czasach wiary pewno mniej nie kochali Rodzice swoich dzieci, a jednak pomamy mnóstwo przykładów, że powołanie przez Boga nie sądzili stratą dziecka, ale za najwyższem jego i swojem szczęściem.

Po wstąpieniu do klasztoru S. Teresa całą swą czułość i słodycz, które stanowiły posadę jej charakteru, starała się pomimo pokus przez zmaganie wewnętrznych wahań się i rozterek ... Pańskiej: ale przez to wyrzeczenie się wszelkiej ludzkiej miłości, ożywiła jeszcze większą dla wszystkich czułość w Bogu; całe jej anielskie życie nieustannie tego dowodzi. Posłuchajmy jak ta najlepsza córka opisuje zgon swego Rodzica. „Mój Ojciec wpadł w ciężką słabość, co go po kilku dniach wtrąciła do grobu. Pospieszyłam przed jego śmiercią, aby mu usługiwać. Cierpienia, jakie poniosłam w jego słabości z przyczyny ustawicznej walki z mojem sercem zbolałem, może choć wyższe spłaciły te bóle i trwogi, których Ojciec doświadczył w mojej chorobie. Jakkolwiek czułam, że tracę jego, tracę wszelką podporę i pociechę, co w nim tak słodko zawsze znajdowałam, jednak z całą siłą umysłu starałam się nie pokazać wewnętrznej boleści i stawałam przy łożu z wypogodzoną twarzą: lecz kiedym ujrzała jego skonanie, zdało się, że duszę wyrywają mi z ciała, takiego mocno kochałam. Trzy dni pierwej został bez pamięci, ale w samej chwili śmierci odzyskał cudem bożym przytomność i zachowała ją aż do skonania. Twarz jego pośmiertnie była piękna jakby anielska, bo też i w duszy był Aniołem.” (2) Jej niewinne życie było wolne od grzechu śmiertelnego, lecz jednak tego wcale nie unikała grzeszących. Rozrzewniająca jej widoczny opis tej szlachetnej dla zbłąkanego kapłana życzliwości, przez którą umiała go sprowadzić na drogę prostą. 3). Najmniejsza ale ... przychylność jej okazana przez jaką osobę już pobudzała ją do najżywszej wdzięczności: niech kto przy pożegnaniu się z nią okaże smutek, już to samo wzruszało ale w żywszym stopniu napełniało jej serce. 4).

1). Franciszek de Ribera Jezuita tak opisuje zewnętrzną postać S. Teresy. — Była wielkiej piękności, którą ledwie do późnej starości zatrzymała. Wzrost słuszny, zgrabna kibić, nadzwyczajna białość cery, włos czarny, co naturalnie spadał w kędziory, czoło szerokie i piękne, brwi gęste długie i bardzo niewiele łukowate, oczy czarne, dość małe, ale żywe i pełne słodyczy, nos niewielki, równy i trochę zakończony, usta średniej wielkości, twarz ozdobiona lekkim rumieńcem, który się daleko mocniej zapłomieniał w czasie modlitwy, zęby równe i słoniowej białości, ręka mała i zgrabna, na twarzy były trzy maleńkie znamiona, co ją upiększało: Głos harmonijny i słodki, chód pełen wdzięku, a cały jej układ nakazywał poszanowanie i serca pociągał. Odzież ubogą ale czystą i o tem pilne miała baczenie: Zwyczajny jej pokarm stanowiły jarzyny i jaja a nigdy nie piła wina.

2) Życie p. n. pisane. Roz. VII.

3). tamże — roz. V.

4) tamże — r. XXXV.

Po śmierci ojca, kiedy w jej oczach jeszcze więcej świat zmarniał, wzięła się z większym zapałem do służby Boskiej czyli do postępu w drodze własnego udoskonalenia. Drzwiami do życia wewnętrznego Życia i duchownego postępu jest Modlitwa: jakoż nieustraszona żadnym trudem chwyciła się oburącz świętej modlitwy i nie porzuciła jej aż do skonania. Nie myślę tu wyszczególniać całej walki, jaką ustawnie toczyć musiała dla pokonania różnych przeszkód, oschłości i podszeptów; ze zdumieniem nad jej wytrwałością czytamy w jej opisie to mężne przy pozwoleniu się Boskiej pomocy. Dwadzieścia lat przeszło w tej ciężkiej pracy, a chociaż Bóg jeszcze wiadomy sposób jaki najbłogosławiał [illegible], i jednak przez to długie wytrwanie położyła grunt do niewymownych st. i rajskich słodyczy, których na ziemi kosztowała; Pan bowiem tą duszę oczyszczoną w ten sposób jak złoto, ubogacił najdroższemi klejnotami łaski. Święta Teresa zapragnęła się przemienić w ogród Bogu przyjemny, gdzieby wzrosły i rozwinęły się kwiaty wszelkich cnót, których by wdzięczna woń, po napełnieniu jej samej najczystszą rozkoszą, wzniosła się aż ku niebu. W tym celu starała się zraszać ten ogród świętą wodą modlitwy, której cztery stopnie przejść musiała: Pierwszy stanowi Modlitwa myślna, w której myśl czyli zastanowienie się głównie i jedynie działa; zależy ta modlitwa na ciągłej pracy, bo dobra chęć mimo roztargnień i oschłości stara się zastanowieniem lub zrozumieniem tego co czyta, odmawia podnieść umysł do Boga: przeto Święta Teresa nazywa ją wodociągiem, bo za jej pomocą sprowadzała z Boskiego do swego ogrodu wodę z boskiego źródła wodociągiem rozumowania. Ta modlitwa lubo najmniej posiada uniesień, jednak największą stanowi zasługę: w niej bowiem najczynniejszy udział bierzemy. W tym stopniu była lat dwadzieścia i jak ptaszek, któremu jeszcze skrzydełka nie urosły, z ciężkością podnosiła się do [illegible]. Niezmiernie rzecz ciekawa i budująca czytać w jej opisie sposoby i środki, któremi potrafiła wytrwać w modlitwie i nie zrażać się żadnemi oschłościami. Jakaż jej zbawienna i prawdziwa przestroga aby niat mimo swych jakichkolwiek błędów, mimo największego niesmaku nie porzucać modlitwy: zaniedbanie jej bowiem zrywając stosunki łączące nas z Bogiem, musi od niego na zawsze oddalać. Drugim stopniem jest modlitwa pokoju, zależy na tej łasce Boga, przez którą nieruchomy spoczynek obejmuje przez czas niedługi ciało i duszę zatapiającą się w Bogu, co S. Teresa zowie Snem w Bogu. Trzecim stopniem jest modlitwa zjednoczenia się: zależąca na tej łasce Boskiej co napełnia duszę niewymownem szczęściem, które na tem się gruntuje, aby całkiem umrzeć dla wszystkiego co jest na świecie, a tylko samego Boga posiadać: jest to wyższy szczebel modlitwy pokoju i dla tego zowie go Święta czuwaniem w Bogu. Czwartym stopniem jest modlitwa zachwycenia, w której wola, pojęcie i wszystkie władze duszy i ciało obyczajne z dumieniem nad widokiem cudów łaski Bożej zawieszają wszelkie działanie, a tylko Bóg samowolnie wpływa na tę błogosławioną duszę. W poprzednich stopniach mniej więcej przebija się nasz jakikolwiek udział, a tu Boża wznoszona na siebie i wszystkie rzeczy stworzone

zapominała o niebie, ziemi i piekle a tylko się jedynie Stwórcą zajmowała. Wtedy nie miała żadnych roztargnień bo w tej modlitwie zachwytu ogień Miłości Bożej spalił i zniszczył wszystkie roztargnienia, które padały na nią bez przeszkody: a dusza jej w mistycznym porywie tak się czuła wzniesiona, wolna i władająca jakby władczynią wszystkiego ziemskiego, że sama nie umiała poznać, ani zbadać w jaki sposób spływa na nią tyle błogości.

Nie należy rozumieć aby te stopnie były zupełnie oddzielne i trwały ciągle, bo chociaż od niższych przechodzi się do wyższych, jeśli łaska Boga widzi tego postępu potrzebę, jednak będący i w najwyższym stopniu zstępują często do modlitwy myślnej wedle usposobienia. S. Teresa po długiém pożyciu w pierwszym stopniu szybko potém przeszła te szczeble wyższej modlitwy, a te ogromne skarby łask, które Bóg najobficiej zlewa w modlitwach zjednoczenia się i zachwycenia dziwnie jej duszę udoskonaliły. Niesłychana bowiem dobroć Pana Boga, który była przedmiotem, zapaliła tem żywiej w Jej sercu, im się mniej czuła godną tej łaski, a tem samem ogarnął ją najsilniejszy płomień miłości Bożej, który pochłonął wszelkie żądze doczesne, przeciwne chęci całe przywiązanie do rzeczy ziemskich, bo wszystko w porównaniu ze Stwórcą, jaśnie dozna, wydało się ciężkim. Wznoszenie się Cherubińskiej miłości starała się wedle sił oczyścić duszę: najmniejsze grzechy powszednie lub kłamliwe były dla niej nadzwyczaj bolesnemi i nieznośnemi, bo obrażały tego, co tak hojnie bez zasługi łaską ją ubogaca; czyniło wszystko jej było radło ważne i naczuła uwagi. — życie. — r. XXIX.

w Mowie to wyda się niepojętem i nieprawdopodobném: ale zastanówmy się, że martwy człowiek nie czuje, choć go porżesz nożem, a śpiącego dobra potrzeba trącić, aby posłyszał, kiedy czuwający i zdrowy czuje najmniejsze draśnięcie szpilką; to samo dzieje się i w życiu wewnętrznym, bo martwi, śpiący i drzymiący moralnie nie pojmą boleści zadanej przez najmniejsze uchybienia, ale ożywieni Ogniem Miłości Boga muszą być nadzwyczaj czułemi na te codzienne niedostatki i małe, które co się bez myśli popełniają i łatwo giną z pamięci. Pełna prawdziwej pokory i niewidząc się godną tak dziwnych cudów miłosierdzia, mocno się lękała jakich omamień, a mimo wysokiego stopnia doskonałości zawsze idąc w drodze zbawienia z bojaźnią nieufnością starała się unikać tego wszystkiego coby ją wiodło do tych uniesień, jak bezsenność, wycieńczenie się postami, lub ciągłe zatapianie się w modłach: lecz chociaż szukała roztargnień nie mogła jednak wyjść z modlitwy, nawet przez sen się modliła, tak w jej sercu rosła miłość ku Bogu 1). Dość często dostępowała zachwyceń i wtedy jej zdawało się martwą, bo całe życie skupiało się wewnątrz duszy. Ciało jej było zimne i nieruchome a puls ustawał i w takim stanie omdlenia nieraz ją widziano. Od tego czasu S. Teresa na świat z nieodstępną myślą o Bogu, wszędzie i we wszystkiem go szukała, wszędzie i we wszystkiem miała go na celu, działała tylko dla Boga, i ten stopień przemieniła w stałą naturę. Zbawiciel widząc swej oblubienicy prawdziwą pokorę, serafinną miłość i ciągłe staranie się o to, aby oczyszczaną duszą mogła być choć trochę więcej godną niewymownej Jego Dobroci, zlał na nią jeszcze większe skarby swojej łaski: Zaczęła bowiem czuć wyraźnie w duszy swojej przytomność Chrystusa Pana, a chociaż nie mogła go widzieć, lecz nie dla tego mniej była pewną jego obecności i jak ślepy niewątpi o bytności osób z któremi rozmawia, lubo ich ujrzeć niezdolny. Potem słyszała głos wewnętrzny głos Pański, który ją uczył lub pocieszał, a z postępem czasu miała różne widzenia naprzód przed oczyma duszy, a potem i ciała. Te cudowne widzenia i objawienia Dziewicy zachwyceń zdały się jej spowiednikom niebezpieczeństwem, omamieniem lub sidłem szatańskiem: nakazali jej przeto najsurowiej aby wszelki opór takim wizjom czyniła, bo pochodzą nie od Boga ale od czarta: a gdyby jeśliby zaś mimowolnie owładnęły nią te objawienia, żądali aby się wtedy żegnała jak od diabła. S. Teresa mimo swej wysokiej nauki i świątobliwości była zawsze ślepo posłuszną przełożonym i spowiednikom i

1) Życie

ale często było jéj niepodobieństwem opierać się tym boskim porywom, które tym obficiéj i tym jawniéj na nię spadały im więcéj zakazywano i im więcéj starała się ich unikać. Łaska Boża wzrastała co dnia i czuła nieraz, że jéj dusza podnosząc się ku Bogu podnosiła i ciało od ziemi. Raz w chórze odmawiając modlitwy z innemi zakonnicami wpadła w zachwycenie i podniosła się ciałem w powietrze wśród powszechnego zdumienia. Ta jawność łask Pana Boga była dla jéj pokory najbolesniejszym krzyżem do zniesienia. Niepodobna bez wielkiego spółczucia czytać to okropne w niéj pasowanie się wewnętrznego przeświadczenia z posłuszeństwem ślepém dla spowiedników; iż wcześć bowiem wizyi żegnała się lub krzyżem trzymanym w ręku starała się odpędzić to, co jéj stanowiło najwyższe ubłogosławienie: ale wreście Bóg ulitował się nad jéj męczarnią i świątobliwi mężowie, których użyła do swéj spowiedzi, pocieszyli tę darmo dręczoną duszę. Jednakże inni patrząc na te ustawne omdlenia, zachwyty, wizye i objawienia, a nie wierząc aby to pochodziło z nieba, podnieśli silny głos przeciwko pańskiéj Oblubienicy. Dziwili tedy ołtarze z jéj modlitw, zachwyceń i widzeń, była wszystkich pośmiewiskiem i uważano ją za warjatkę: jakież prześladowania, nieszczęścia, niesława i ucisk spadły na nię dla tych łask Pana Boga! Wiele było przekonanych, że to sztuka diabelska i jak opętaną chcieli ją exorcyzmować, lub odesłać do sądu Inkwizycyi: inni mówili, że chcąc uchodzić za świętą wpada w tę przesadę, a to, aby świat omamić i okazać się lepszą nad innych od niéj cnotliwszych chcąc tych grymasów nierobię. Przyjaciele od niéj stronili i ostrzegali, aby się miała na baczeniu od sideł szatańskich. Tak kiedy mała garstka przeczuwała w niéj wielką świętą, wtedy cały świat ją potępiał i prześladował. Jed[n]o wpośród powszechnego oburzenia S. Teresa była spokojną, szczęśliwą i niezachwianą: to jedno tylko nabawiało ją smutku, że nieumiała dobrych łask tak opowiedzieć, aby ludzie mogli uwierzyć, a przez to stawić Boga i starać się o podobne skarby. Posłuchajmy jak sama opisuje; — „Jedni to brali za urojenie i czcze wyobrażenie rozmarzonej głowy; drudzy ostrzegali mego spowiednika, aby mym słowom niewierzył, a inni zapewniali że to złudzenie. O mój Zbawicielu, czemuż niemam tyle nauki, zdolności i wymowy, abym tak dobrze, jak jestem przekonana, mogła wyrazić cuda dzieł Twoich? Mój Boże, zbywa mi na wszystkiem, jednak to mnie pociesza, że bylebyś mnie nieopuścił, to ja cię nigdy nieopuszczę. Niechaj jak chcą powstają mędrcy, niech wszelkie stworzenie prześladuje, niech całe piekło uderzy, bynajmniej się niezachwieję i niezatrwożę jeśli mię wesprzesz; bom doświadczyła jak te wszystkie męczarnie wielką przynoszą korzyść pokładającym w Tobie jedynie ufność". 1). Ustawiczny wzgląd na Boga wszędzie i we wszystkiém, który, jak powiedziałem, potrafiła w natog zumienić, nietylko ją zdziałał wśród największych prześladowań i ucisków nieustraszoną i spokojną, ale razem uczynił dla niéj rzeczą najłatwiejszą miłość najzaciętszych nieprzyjaciół. Przejęta najżywszą wdzięcznością dla Boga za łaski i cuda tak hojnie jéj udzielane pałała najserdeczniejszą chęcią znoszenia czegokolwiek dla Zbawiciela: wzdychała gorąco za pośmiewiskiem, wzgardą i prześladowaniem, aby chcąc wczęstce małeńskiéj mieć udział w męce Zbawiciela. Ta gołąbka bez żółci zatopiona w Bogu była nieczułą na pochwały i nagany: sądziła, że jéj prześladowcy nieobrażają Boga; owszem czuła się dla nich dobo-

1) Życie — Roz. XXV.

wiązkę wdzięczności i miłości za podaną sposobność do zasługi i za przygany, które niezmiernie pomagają do postępu udoskonalenia. „Widzę, mówi święta, że ci mnie więcej kochają, którzy ganią, jak ci którzy chwalą". Zakonnice mawiały, że jeśli kto chce pozyskać u Teresy szczególniejszą życzliwość, niech jej wyrządzi jaką przykrość. W tym względzie doszła do tak wysokiej doskonałości, że prawie zbliża się do niepodobieństwa. Niedość bowiem że łatwo przebaczała urazy, że najczulszą miłością krzywdy płaciła, ale nawet w samej chwili cierpienia lub poniesionej zniewagi widać było jej najszczerszą radość. Raz przejeżdżając do jakiegoś klasztoru wstąpiła do świątyni dla wysłuchania Mszy świętej. Kościół był jak nabity, nie mogąc przeto docisnąć się dostatecznie uklękła między prostym ludem; po nabożeństwie jej stojąca obok niej kobieta nieznalazłszy swego trzewika posądziła Teresę o kradzież i naprzód słowami a potem i uderzeniem ją znieważyła. Teresa w milczeniu i radości oddaliła się po wycierpianej niesłusznie krzywdzie. —

W taki to sposób Pan gotował do wielkiego dzieła swoją oblubienicę; trzeba było pierwej samej się udoskonalić i przebiedz całe koło życia wewnętrznego i zasłużyć na nie przebrane łaski, aby potem zapalić drugich do poprawy życia, przykładem i odkryciem drogi prawdziwej do wysokiego udoskonalenia i wreście podaniem wypróbowanych przez doświadczenie środków do usunięcia wszelkiej na tej drodze zawady. Kiedy więc skończyła swoje przygotowanie wtedy Bóg odsłonił jej oczy i poznała wysokie swoje posłannictwo. Pełna słodyczy i miłości zrozumiała doskonale Chrześcijańskiego ducha. Wspomnienie Kacerzów nie do nienawiści, ale do żalu ją poruszało, nigdy z jej ust nie wyszło przeciwko nim przykre lub ostre słówko: owszem największa litość zdejmowała jej czułe serce. „Wielką cierpię męczarnię, tak pisze, patrząc na tyle Lutrów, którzy przez Chrzest byli członkami Kościoła, a teraz nieszczęśliwie się gubią; moje pragnienie ich zbawienia tak jest gwałtowne, że gdybym miała niejedno życie ale tysiące, wszystkiebym z całego serca oddała dla wyzwolenia choć jednej duszy tak wielu obłąkanych" 1). O ścianę we Francyi coraz więcej gnieździła się Reforma, a ten jej postęp zatrwożył S. Teresę i cała we łzach prosiła Boga aby tak wielkiemu złemu raczył zaradzić. „Lecz widząc, jak sama powiada, że tylko jestem kobietą i jeszcze złą i niezdolną dokonać tej usługi Bogu, tak mi upragnionej, sądziłam że kiedy tyla mnoży się nieprzyjaciół kościoła, wtedy powinnam całą siłą pracować, aby jego wierni byli wedle możności dobremi. Stąd przedsięwzięłam rady ewangeliczne w ile tylko można i sama zachować i drugie osoby zakonne skłonić do tego. W ten sposób będziemy mogły przyczyniać się do obrony kościoła modląc się za opowiadaczów Słowa bożego, za ludzi mądrych i pobożnych, którzy spór na swych ramionach dźwigają, a tak uczynimy to co tylko możemy" 2). Oto jest z całą skromnością oddane jej wielkie powołanie ustalenia wewnętrznej pobożności i zachowania wiernych od zarazy, kiedy inni zewnątrz toczyli bój za wiarę. W ten tylko sposób wyjaśnia się całe jej życie i te wielkie a dziwne łaski. Jak wchodząc do ciemnego pokoju ciągle uderzamy się o różne sprzęty i dziwimy się

Twarda dusza B. powinna —

1). Życie Rozd. XXXII.
2. Droga udoskonalenia Roz. 1.

Taka jej powołania uświęca jej życie.

dla czego tyle ich nastawiano, ale za wniesieniem światła postrzegamy, że wszystko potrzebne dla ozdoby i wygody.

Pokora Świętej Dziewicy mimo natchnień boskich niedozwalała jej przewidzieć w całej obszerności błogich skutków wielkiego przedsięwzięcia. W tym celu wewnętrznej obrony potrzeba było w różnych miejscach założyć wielkie ogniska czystej pobożności i budujących przykładów, którychby płomień oczyścił wszelkie rozwolnienia i serca okolicznych mieszkańców zagrzał s. wiarą: potrzeba było aby pisma wewnętrznego życia wyjęte przez miłość bliźnich z doświadczenia rozeszły się między wyznawcami dla utwierdzenia ich w zbawiennych zasadach wiary i jedna niewiasta nad swoje spodziewanie dokonała tego przy boskiej pomocy. S. Teresa była karmelitanką, ale łagodniejszej reguły, którą nazywają dziś trzewiczkowe: widząc jednak, że dawniej Karmelici daleko surowsze prowadzili życie, że wiele niedostatków wkradało się do klasztorów przez brak furty lub innych porządków i czując gwałtowną potrzebę surowego żywota w czasach sporów religijnych i krzyków na rozwolnienie duchowieństwa, postanowiła najprzód zreformować zakonnice, a potem zakonników, to jest wrócić Karmelitów do dawnej reguły, ile tylko miejscowe i czasowe mogły pozwolić okoliczności.
Zdawać się może komu, że ten zamiar w Hiszpanii niemógł mieć żadnych trudności: ale bardzoby się mylił; jeśli bowiem zastanowimy się nad położeniem S. Teresy, która była prostą zakonnicą, uległą przełożonym wcale niepodzielającym jej myśli, i pozbawioną wszelkiej wolności działania: jeśli zwrócimy uwagę na nieodzielną zazdrość, że kobieta ośmiela się kusić o podobne rzeczy; jeśli wreszcie przedstawimy ten cały tłum przeciwieństw i prześladowań, które doskonale przewidywała: to nigdy dość niemożna nadziwić się tej heroicznej odwadze kobiety i wyraźnie postrzegamy palec Boży.
Nie będę wyliczał wszystkich cierpień i ucisków, jakie musiała ponieść na samo ogłoszenie zamiaru: wprawdzie za pomocą ludzi bogobojnych mogła na to wyjednać pozwolenie Stolicy Apostolskiej i swego Zakonu Jenerała, ale te pozwolenia nietylko były krzyżowane, lecz za wpływem jej nieżyczliwych Karmelitów były lub odwołane lub tak ograniczone, że nieodpowiadały zamiarowi. Czegoż niedokazywano z nią i jej pierwszemi zwolennicami: przez długi czas trzymano ją jak w więzieniu, sprowadzono sąd niby na wyjaśnienie prawdy, a w rzeczy dla potępienia S. Teresy: tysiące najdzikszych potwarzy przypisano im żądanie i przedstawiono do samego Tronu i gdyby nie Filip II, a raczej jego spowiednik, który znał wysoką świętość Teresy, pewnoby padła w tej zepsucia kabale. Lud nawet całego miasta pobuntowano przeciwko tej Świętej i jej towarzyszkom, ogłaszając je za wyklęte. Wśród tej długiej i zawziętej walki S. Teresa była spokojną, nieugiętą w dobrem postanowieniu, które, korzystając z pozwolenia Papieża, popierała z nieustraszonym odwagą. Od wstąpienia do klasztoru była ciągle chora cierpiąca, gwałtowne bicie serca, lub nieustanne prawie febry i gorączki, a nadewszystko ból głowy co jej i na jeden dzień nieopuszczał i inne dolegliwości zdawały się niedozwalać tak wielkich trudów: ale kiedy szło o chwałę jej Kochanka Boga i zbawienie dusz ludzkich na wszystko zapominała i niebyło takiej przykrości, którejby się chętnie nie podjęła. Z po-
W założeniu klasztorów położyła za prawidło, aby niemiały żadnych stałych dochodów: było to prawie rzeczą niepodobną w powszechnem uprzedzeniu, ale

nie nie mogło ją ustraszyć. W początkach trzeba było przed największą tajemnicą dom nająć, a dla pozostałości odbyło życie, i nocą umieścić Najświętszy Sakrament, aby prędko wziąwszy posiadanie klasztoru zapobiedz wszelkim rozruchom. Posłuchajmy jak opisuje założenie klasztoru Medyny. — Przybyłyśmy do Medyny w wilię Wniebowzięcia N. Panny około północy i żeby nie zrobić hałasu wysiadłyśmy przy kościele S. Anny i piechotą szłyśmy do najętego domu. Wielkie było miłosierdzie Boga, żeśmy nikogo nie spotkały. Przyszedłszy na dziedziniec najętego domu zdały się mnie mury bardzo zepsute, ale dopiero we dnie postrzegłam zupełną ruinę. Dość wielka była przedsionek, z który postanowiono obrócić na kościół, ale potrzeba było mnóstwo ziemi wynieść, a mury bez tynku były popękane. Już niewiele zostawało nocy, a miałam tylko trzy dywany, które wcale do pokrycia przedsionka nie mogły wystarczyć. Nie wiedziałam prędko co począć, bo nie przyzwoitem byłoby tak postawić ołtarz: ale Zbawiciel nas nie opuścił. Ta kobieta, o której wspomniałam rozkazał swemu rządcy, aby nam wszystkiego dostarczył, czego zażądamy: przyniósł nam tedy wiele dywanów i sztukę adamaszku błękitnego. Podziękowałyśmy Bogu za tę opatrzność, lecz nie mając gwoździ szukałyśmy po całym domu w ścianach, i z wielką trudnością mogłyśmy dobyć. Mężczyźni zajęli się obiciem przysionka, a my wymiotłyśmy ziemię i oczyściłyśmy podłogę i taki był pośpiech w pracy, że o świcie ołtarz był gotowy. Dzwon zawieszono w korytarzu i na głos jego wyszedł kapłan ze mszą świętą co wystarczało do wejścia w posiadanie. Przenajświętszy Sakrament był postawiony, a my byłyśmy naprzeciw ołtarza za drzwiami, przez których szpary mogłyśmy widzieć i słuchać mszy świętej, bo innego miejsca dla nas nie było. Niezmiernie się z tego cieszyła, bo nie masz dla mnie większej radości jak pomnożenie kościołów dla chwały Boskiej a ludzkiego zbawienia: lecz ta radość nie długo trwała, bo po mszy świętej wyzierając przez okno w dziedziniec postrzegła całą ścianę obaloną, której poprawa wiele czasu i kosztu wymagała." 1).

Nie tak to wypowiedzieć wszystkich ucisków i niewygód podróży, które poniosła S. Teresa w tem zakładaniu klasztorów: nieraz cały dzień mimo choroby nie mogła dostać czem się posilić, nieraz złe drogi do omdlenia ją przywiodły, a nieraz w brudnej i źle pokrytej chacie wczesne ulewy nocować przepędziła: a zawszem prostym wozem odbywała podróż: nie wspominam procesów i innych prześladowań, które ze spokojnością i ufnością w Boga przetrwała. Jakoż Bóg staraniom jéj pobłogosławił, bo zewsząd osoby możne wzywały jéj dla założenia klasztorów tak męskich jak i żeńskich Karmelitów bosych, a potem z Hiszpanii przeszły i do innych krajów katolickich.

Przy tak słabém zdrowiu przy tylu czynnościach ważnych w założeniu klasztorów i przy mnóstwie prześladowań, że mogła jeszcze pisać dzieła dla zbudowania wiernych: co dowodzi najmocniej jéj pogodnego umysłu mimo cierpień ze słabości, pracy i niepokojów. Głęboka pokora Teresy nie dozwalała nawet myśleć o pisaniu dzieł budujących i rzeczywiście oprócz listów, które po jéj śmierci zebrano, wszystkie inne dzieła były pisane z wyraźnego rozkazu spowiedników, których aż do śmierci ślepo słuchała. Znajdujemy nawet niejakie narzekanie na to wymaganie. „Ze wszystkich rozkazów posłuszeństwa uważam pisanie o modlitwie za rzecz najtrudniejszą, już dla braku talentu, już dla ustawicznego szumu w głowie i tak

1) Fundacia klasztoru Medyny r. III.

(widziała ... bo S. Teresa jako założycielka nie swego nie po-

1). Wstęp do Twierdzy Duszy

wielkiego osłabienia, że nie bez wielkiej przykrości mogę cokolwiek odpisać w sprawach nawet ważnych i naglących." 1). Jednak ten pozytkowy wstręt obracał się w przyjemność podokonaniu jakiego pisma. Jej dzieła są następne: Życie S. Teresy przez nią pisane. Jej Spowiednik Garcia z Toledo Dominikan widząc nadzwyczajne łaski i cuda, jakiemi Bóg ozdabiał tę niewinną duszę rozkazał jej o napisać własne życie, aby widok tych cnot i łask zapalił wiernych do naśladowania i wielbienia Dawcę tak niewymownych dobrodziejstw; a znając pokorę S. Teresy, zabronił jej rozwodzić się nad swemi grzechami, lecz jedynie mieć na celu opisanie łask Bożych, co niezmiernie było bolesnem dla pokornego jej serca. Ile można sądzić i z własnych jej słów i z samego dzieła, zdaje się że wyznania S. Augustyna, które nadzwyczajne na niej zrobiły wrażenie, służyły za wzór do jej opisu. Jakoż znajdujemy tęsamą miłość Boga, to samo święte namaszczenie i tenże sposób przeplatania opowiadań modlitwą lub nauczaniem: a jeżeli niedorównywa mocą swemu wzorowi, przechodzi go bez porównania czarującą prostotą, delikatnością i słodyczą uczucia i tym ujmującym sposobem opowiadania, co zda się być właściwym samym kobietom. Słysząc o zachwyceniach, widzeniach i objawieniach się Boga zdejmuje się podziwieniem lub wątpliwością; ale kiedy te rzeczy czytasz w jej opisie prostym i naiwnym, a szczególniej nacechowanym dziecięcą szczerością i najgłębszą pokorą, wtedy te nadzwyczajne cuda przestają być w oczach twoich dziwne i tak łatwo w nie uwierzysz, jakby były rzeczy naturalne. — Droga udoskonalenia była napisana z rozkazu Dominika Bagnez, co wtedy był jej spowiednikiem. Chociaż w tem dziele miała na celu zakonnice, jednak dla wszystkich bardzo jest pożyteczne z przyczyny mnóstwa głębokich prawd zawartych. Szczególniej tu przebija się jej słodycz i pokora. Myśląc że dopiero po jej śmierci będzie to pismo w rękach zakonnic, przemawia do nich jakby na łożu śmierci i nadzwyczaj rozrzewnia ten testament nauki. Wszędzie widać jak pragnie własnem doświadczeniem usunąć od nich te cierpienia i zbłądzenia, których sama przez niewiadomość doznała: z tej przyczyny że stępuje myślą z wysokiego stopnia swej doskonałości w życiu wewnętrznem, aby początkującym podać rękę; wielka to mądrość, bo często się zdarza, że chcemy to widzieć od razu w drugich, cośmy długą pracą nabyli: przeciwnie S. Teresa nie nad miarę niczego, owszem z miłością i spółczuciem podziela cudzą słabość, umie rozpruć niepożyteczne skrupuły i razem natchnąć odwagę do walki ozbawienie. Nie trzeba jednak sądzić że łagodnością zwalniała należne postępowania karby: lecz chociaż najpilniej przestrzegała ścisłej reguły, jednak zawsze u niej z pod tych ostrych prawideł przebija się rajskiej czułości płomień, który nietylko pokrywa w obejściu swojem wszelką surowość, ale ją swym ogniem w najczystszą miłość przepala. — Założenie klasztorów opisała na rozkaz Hieronima z Ripalda Jezuity, jej spowiednika. Wszystko ożywia nowym wdziękiem i wielkim interesem to święte pióro. Któżby się spodziewał aby opis fundacji klasztorów przed wielu laty, mógł kogo teraz zajmować? A jednak to dzieło czyta się z wielką przyjemnością, bo prócz opisu założenia wielka tam rozmaitość i te walki ustawiczne, i ta moc duszy w nich widoczna, i te rozrzewniające szczegóły razem pomięszane z różnemi naukami, z czarującem opisem życia ludzi świątobliwych, z obrazami miejsc, osób i wypadków składają całość pełną uroku. Tam ją widzisz w biedach i troskach, tam słyszysz jej uniesienia z postępu w cnocie zakonnic, tam postrzegasz jak rządzi słodyczą i łagodnością otacza się mniszkami, które ją z całym zapałem jak matkę kochają, bo największa nawet surowość prawa pochodząca ze szczerej i silnej miłości, obudza tylko miłość. — Twierdza Duszy, którą jej spowiednik Vellasquez Biskup Osmy kazał napisać, stanowi jej ważniejsze dzieło we względzie opisu wewnętrznego życia. Jest to jakby zebranie tego wszystkiego, co w poprzednich pismach zawarła, ale porządku lepszym i z nowego punktu widzenia. Parafrazę Pieśni nad Pieśniami ułożyła jak sama powiada na rozkaz pewnych osób, których słuchać była obowiązaną. Został nam tylko urywek, bo całe dzieło spaliła za radą mniej świątobliwego spowiednika. Tam szczególniej prześwieca się jej Miłość ku Bogu

lży raz 7. III.

Jeszcze pozostały mniejsze jej pisma jak *rozważania nad modlitwą pańską* i *Wykrzyki czyli uniesienia po komunii*, o obu a później nieco namienimy o listach. —

Czytając dzieła S. Teresy naprzód uderza to, że wszystko, cokolwiek mówi, nie jest teorią, marzeniem, ale prawdą wyczerpaną z długiego doświadczenia w życiu wewnętrznem. Łatwo pojąć, że historia tego ukrytego w duszy życia, tych walk, wzrostu łaski, cudów wewnętrznych i tysiąca podobnych rzeczy, które nigdy oku naszemu nie są widzialne, z tysiącznemi odcieniami, musi być najtrudniejszą do wykonania, bo nawet uczuć i poruszeń ziemskich nie można wypełnemi objąć słowami; i dlatego zdaje się prawie niepodobnem, aby w tej drodze tajemniczej, mało uczęszczanej, graniczącej z mistycyzmem i exaltacją mogła się niezbłąkać kobieta osobliwie czuła, kiedy nawet biegły Teolog wkracza z wielką bacznością w tę krainę; ale postrzegasz z podziwieniem, że S. Teresa postępuje bezpiecznie opierając się wszędzie na kościoła nauce, a wszystkie tajemnice duchownego życia pod piórem tej świętej do tyla są proste i jasne, że czytając uważan to opisanie za rzecz najłatwiejszą. Rzecz dziwna, że kiedy wiele ascetów często z uniesienia wpada w przesadę, wtedy jej nauka zawsze się gruntuje na umiarkowaniu i prawdzie; jest to skutek doświadczenia i posłuszeństwa spowiednikom.(+) Jakoż i sama S. Teresa odsłania tę tajemnicę: — „O niczem nie mówię, czegobym nie widziała nie zauważyła i dobrze o tem nie naradziła się z ludźmi uczonemi i świątobliwemi.„ 1). To zatapianie się w Bogu i zapatrywanie się na doczesność z punktu wieczności połączone nie z wyrozumowaną tylko lecz i serdeczną miłością bliźniego całą rzecz wyjaśnia i nadaje dziwny urok i powab jej naukom i przestrogom. Autor *o naśladowaniu Chrystusa* podał ostateczne wypadki długiego rozważania i doświadczenia: a S. Teresa przebiegła po szczególe najtajemniejsze ścieżki i wszystkie drożyny w tym kraju duszy. Doskonale skreśliła wszelkie pokusy, wszelkie formy sideł, wszelkie osłony, pozory, wybiegi, jakiemi ciało stara się zbaczyć z prawdziwej drogi: chociaż bowiem poczuwała się tylko do lekkich przewinień, jednak z każdym grzechem zaciętą bój toczyła. Wie dobrze wszystkie na drodze zbawienia zawady i wykazuje najtrafniejsze sposoby ich usunięcia, a to nie z opowiadania lub ksiązek lecz z własnej praktyki: i dlatego to jej nauka mimo tak szczytnego i zawiłego przedmiotu, jest prostą, jasną i skuteczną, a choć z początku zapowiada walkę nieco przytrudną, jednak za najmniejszym postępem przyrzeka te stadyje i łaski, których sama doznała i których obraz z cudownym żachwytem przedstawiła. Lubo szczegółowy opis podaje wewnętrznego życia, jednak nie rozbiera anatomicznie wszelkich uczuć i skłonności, ich pozorów i odcieniów: stara się tylko pokazać ich wierny obraz i razem dostarczyć środków dla kierowania niemi wedle przykazań boskich: niejest to filozof ale biegły wędrowiec, stąd nie rozprawia, ale po prostu opowiada jak być powinno, co do tego przeszkadza, a co pomaga i wreście początem poznać stan swój wewnętrzny. Te metoda opowiadania nie tylko upraszcza najgłębsze pomysły, ale jeszcze odejmuje nudę, jaka zwykle towarzyszy poważniejszym i zimnym rozumowaniom. Nieraz w życiu swojem uskarżała się ta Dziewica kontemplacyi, że w ascetach swego czasu nie mogła wiele rzeczy pojąć, albo że idąc za ich radami zbaczała: czuła jeszcze prócz tych zarzutów niedostatek bądź to rozwinięcia niektórych przepisów, bądź w opuszczeniu drobnych rzeczy, co w życiu wewnętrznem mogą wielkie sprowadzić następstwa. Z tych powodów starała się ile możności uzupełnić tę naukę i mimo szczerej pokory była przekonana, że jej pisma mogą być nie bez pożytku. „Może mało rzeczy lepiej od mędrców opiszę, bo mając liczniejsze i wyższe zdarzenia, i będąc mocnemi w cnocie niewiele

1). Droga udoskonalenia roz. 8.

(+). To co sama długo cierpiała z najwiękzą prostotą opisuje, a pełna stadyczy i pokory umie i grzeszników i postępujących prowadzić ze spółczuciem i miłością. —

1/ Wstęp do drogi udoskonalenia
2/. Rozważanie nad modlitwą pańską: pierwsza prośba. —
4/. Twierdza duszy: czwarte pomieszkanie.
3/. Wstęp do rozważań nad modlitwą pańską. —

zważają na te drobne niedoskonałości, co zdają się niczem: a nie myślą o tem, że słabym kobietom wszystko może zaszkodzić„ 1/. Jakoż postrzegamy w jej dziełach usilne staranie o zastosowanie swojej nauki do potrzeb i pojęcia osób. Wszędzie prześwieca się wyraźnie jej znajomość Pisma, Ojców, Żywotów ŚŚ. i Ascetów, lecz wprost z nauki nie wyciąga prawideł: pierwej bowiem tego lekarstwa probuje na sobie; stąd całą swą naukę, wszystkie rady spowiedników, albo ludzi światłych i bogobojnych przerabia w sobie długo zapomocą rozważania i doświadczenia, nim nareście ten pokarm przeżuty poda w takiej prostocie, że ledwie by dzieci pojąć nie mogły. Nadzwyczajną też miała wprawę do rozważania, co na każdej karcie postrzegamy: jakikolwiek weźmie przedmiat do rozmysłu, już w tym dnie wszysko nie widzi inaczej, jak tylko w obranym przedmiocie. I tak posłuchajmy jak uczy zastanawiać się nad wstępem modlitwy pańskiej, gdzie Boga zowiemy Ojcem; — „ Kiedy ujrzysz wyobrażenie Chrystusa Pana, mów, Oto mój Ojciec: kiedy podniesiesz oczy w niebo mów, Tam dóm Ojca mojego: kiedy słuchasz czytania Pisma mów, To list do mnie od Ojca. Patrząc na suknie, jedzenie i inne rzeczy mów, To dary mego Ojca: w ucisku smutku i pokuszenia mów, wszystko to krzyż mego Ojca, który doświadcza mej stałości w wyższej nagrodzenia mnie potem niebieską koroną„ 2/. Jakie to pojęcie się, i jak ocenić w tem wielką wprawę! Tem rozważaniem pomocą doskonałego życia przyszła do dziwnego zrozumienia Pisma: bo często w jej dziełach napotykasz wykład tak nowy, tak trafny i prawdziwy, że się dziwisz dlaczego dotąd niezauważyłeś tego znaczenia. Stąd we wszystkich cytatach postrzegasz nie tylko trafność, ale jeszcze widzisz, że te słowa Biblii pomieszane z jej pismem służą tylko za niebieskie światełka dla wyświecenia całej myśli lub, że tak powiem przyoblecznia jej blaskiem niebieskim. Każde słowo, każdy czyn, każdy przedstawujący się przedmiat, nawet sama boleść wzbudzały w niej rozważanie, z którego zawsze jakąś korzyść wyciągała. Raz przy pisaniu ogarnęła ją gwałtowna boleść głowy i pamiętny jak piękny wyprowadza wniosek; „ Szum w głowie podobny do szumu potoków bieżących w przepaść ze skały, a jednak mogę myśleć i pisać; tak i wodny tęskat żądzy nie potłumia wyższych chęci działań. „ 4/. Jakże głęboko pojmowała potrzebę rozważania i z jaką znajomością zwracała je ku Bogu, bo rzeczy ziemskie dla swej zmienności nie mogą wystarczyć myśli człowieka. Posłuchajmy jak naucza ze swoją miłą prostotą: — „ Ten, co nam udzielił bytu, zna doskonale swoje stworzenia, wie że pojęcie naszej duszy prawie nienasycone, a stąd potrzebuje ciągłego karmienia się nowemi myślami, bo jedna niewstanie je zaspokoić. W szóstym rozdziale Księgi Lewityku czytamy, że Bóg rozkazał utrzymywać ogień wieczny przez dokładanie drew nowych; zdaje się, że to było to symbolem zachowania ognia pobożności przez ciągłe a nowe rozważania. Widoczna w tem ręka jest Opatrzności, bo dusza nasza idąc za tą skłonnością przyrodzoną może się ustawnie zajmować badaniem nieskończonej doskonałości Boga, bo w nim tylko znajduje się nieskończona nowość i zaspokojenie„ 3/. — Stąd zachęca szczególniej do modlitwy która jest pierwszym stopniem rozważania i mostem jedynym nad nami, który Bóg zawiesił pomiędzy ziemią i Niebem, abyśmy nam w doczesności było wolno w każdej chwili udać się do Ojca niebieskiego. Jest to więc jedyna droga do zbawienia

i doświadczenie Teresy było w tém przyczyną, że we wszystkich dziełach swoich tak często, obszernie i głównie rozprawia o modlitwie, choć zawsze z nowym wdziękiem, nowemi myślami i w nowym sposobie widzenia. Ta Dziewica modlitwy zdumiewa cię głęboką znajomością tego duchownego ćwiczenia: znać, że całe jéj życie było wznoszeniem się ku Bogu i nigdzie w tak pojętnych szczegółach nie znajdziesz opisu modlitwy jak w dziełach S. Teresy. Wszędzie postrzegasz zdumiewającą praktykę w prowadzeniu dusz ludzkich o prawdziwa mistrzyni wewnętrznego życia umie wkażdym razie zapobiedz niepotrzebnéj mgarni, lub przesadzie. Kiedy bowiem rozprawia o wyższych stopniach modlitwy, to jest, o zjednoczeniu się i zachwyceniu, natychmiast dodaje, że wejście do tych stopni nie jest potrzebne koniecznie do zbawienia i dla tego nie zależy to od naszej woli, ale jest darem i wyłączną łaską Pana Boga. Od czasu panowania Racionalizmu, który umy, serce i duszę obrócił jedynie do widzialnego świata, modlitwa poszła w poniewierkę: śmiano się z niéj jak z próżnego i mozgdnego szeptania, co bynajmniéj nie wstanie wpłynąć na zmianę przedwiecznych wyroków, i tym sposobem zatracono prawdziwe wyobrażenie ważności i pożytku modlitwy. We wszystkich obowiązkach, jakie mamy względem Boga, chociaż zdają się wprost odnosić do samego Twórcy, jednak w nich ukrywa się największe dobro nasze: przez modlitwę bowiem nie tylko oddajemy chwałę i uwielbienie Bogu, ale ożywiamy wiarę, obudzamy przedsięwzięcia dobre, pozyskujemy łaski święte i pomoc z góry i wchodząc w stosunki z Bogiem zapewniamy w niejaki sposób wierne z Nim stosunki. Ztąd rzecz niezawodna, że modlitwa jest barometrem naszej cnoty i pobożności, bo jak tylko tracimy do niéj ochotę, pewno psuje się nasz stan wewnętrzny, a przeciwnie kiedy znajdujemy w niéj upodobanie, wtedy niezawodnie postąpiliśmy w drodze udoskonalenia. Ten przykład kontemplacyi i modlitwy, który podała święta Dziewica, może zechcą uważać ludzie różnego z nami zdania, za szkodliwy społeczeństwu, a szczególniéj kobietom. Rzeczywiście zdarza się widzieć w towarzystwie osoby pobożne płci żeńskiéj, których postępowania nie myślemy zupełnie chwalić. Starają się szczególnić, aby u świata uchodziły za świętobliwe, oddają się różnym ćwiczeniom pobożnym i czytaniu bez braku dzieł duchownych, a zaniedbują obowiązków ważnych w rodzinie i towarzystwie, z powagą i tonem decydującym rozprawiają o religii i jeśliby kto ich zdanie chciał okazać mniéj zgodnem z nauką Kościoła nie rano uwierzyć. Mają najczęściéj swój system pospolicie wyciągnięty z jakiéj ulubionéj książki, od którego nie odstąpią. W przekonaniu swojéj duchownéj wyższości patrzą z politowaniem bliskiem pogardy na ludzi innego zdania i stronią od nich, aby w tém obcowaniu nie powalały swéj mniemanéj świętości. Ustawnie i wszystkich nie wyłączając księży uczą, moralizują, wytykają wady i w ten sposób zajmują się pobożnem obmawianiem bliźniego: lubo często chodzą do spowiedzi, lecz jeśliby spowiednik chciał ich sprostować, wtedy go rzucają jako mniéj światłego i pobożnego, a szukają takiego, coby im potakiwał. Słowem te osoby znane są pod imieniem _Matek Kościoła_, które nazwisko zwykli im dawać ludzie racionalizmu lub płochości: a chociaż ten żart nie uczciwy, jednak w nim jak i w każdym mieści się choć połowa prawdy: O nie są to córki S. Teresy i bynajmniéj nie należy się lękać podobnych następstw z czytania

jej dzieł duchownych, gdzie nie znajdziesz ani kreski zarozumienia i pychy, ale ustawnie zdumiewasz się nad głęboką pokorą. Wpośród obfitych i dziwnych skarbów łaski ~~zawsze~~ ją widzisz skromną i uległą, zawsze postępuje z bojaźnią i nigdy sobie nie ufa i nie polega na swojem zdaniu bez rady Spowiedników. Kiedy na rozkaz władzy duchownej wzięła się do pisania dzieł, wtedy chociaż miała pomoc boską i swoje doświadczenie długą pracą nabyte, jednak nigdy nie zapominała, ~~że jej brakuje tyle nauki, ile mają ludzie oddani Teologii~~ że jest kobietą, a w pokornem przekonaniu o wyższości mężów uczonych, co z powołania oddali się Teologii, ustawnie w dziełach prosi aby jej jako prostej i nieoświeconej kobiecie przebaczono, jeżeliby w czem zbłądziła. Jednak na każdej karcie postrzegasz wszędzie najgłębsze nauki przeplecione pokorą nieudaną, nie wymuszoną, lecz we właściwej mierze z wielką szczerością i prostotą. We Twierdz. i pomieszkaniu bierze się do pisania, bo jest przekonaną że nie posiada tyle nauki, aby drugich uczyć mogła. Pokora u niej jest kamieniem węgielnym, na którym wznosiła budowę swej pobożności i nauki. Przy każdem piśmie, które pierwej ~~przechodzi~~ szło na rozpatrzenie Spowiednika, ~~poni~~ oświadcza po kilka razy swoją uległość nauce wiary. — „Wszystko co ~~mówię~~ piszę oddaję pod sąd tych, którzy mi rozkazali pisać; a jeślim powiedziała co niezgodnego z nauką Kościoła, to przez niewiadomość, a nie ze złego zamiaru: pragnę bowiem zostać zawsze uległą tej oblubienicy Pana." 1). Prócz tej szczerej pokory dziwne się tęgoś umiarkowanie w jej pismach: bo chociaż sama była udarowana ~~dziwnemi~~ od nadzwyczajnemi łaskami, jednak umie drogi prostej, to jest zwyczajnej nie zaniedbywać i wcale nie zachęca do nadzwyczajnych rzeczy. Tak przy rozważaniu życia pustelników powiada; „Potrzeba odróżnić co możemy naśladować, a co tylko podziwiać. Byłoby niewątpliwie rzeczą nierozsądną, gdyby osoba małego zdrowia i cierpiąca oddawała się nazbyt postom lub surowym ćwiczeniom pokuty, i gdyby poszła na pustynię, gdzie nie znajdzie ani pomocy, ani co jeść, ani innych potrzebnych rzeczy." 2). Zawsze w baczności i niedowierzaniu sobie lecz w posłuszeństwie Spowiednikom każe postępować, gdyż często pod najlepszą chęcią może się taić złudzenie. „Nigdybym nie skończyła, powiada Święta, wyliczać błędów, które widziałam popełniane przez ufność w dobrą intencyą." 3). Trzeba się dziwić że Ś. Teresa, której ledwie nie całe życie spłynęło wśród uniesień, zachwyceń, wizyi i innych łask bożych nadzwyczajnych, bynajmniej nie wymagała od swoich zakonnic, aby się o to starały; i owszem wszelkimi sposobami usiłowała oddalić w tym względzie wszelkie spółdziałanie ludzkie. Dobrze bowiem znała, że jeśli Bogu podoba się kogo zaszczycić skarbami niezwykłych dobrodziejstw, to bynajmniej życie czynne lub opór ludzki nie przeszkodzą spełnieniu jego miłosierdzia. „Trzeba się mieć na baczności i nie należy gwałtem wznosić myśli, jeśli jej Bóg swoją dobrocią nie podnosi: szczególniej to się odnosi do kobiet, które łatwo złudzeniom ulegają." — 4). „Jestem tego zdania, aby doznające zachwyceń jak najmniej im się oddawały: a przełożona zamiast mnóstwa godzin modlitwy, niech im naznaczy mało, niech każe im spać i jeść więcej jak zwykle aż pokąd sił nie nabiorą, a jeśli są złożenia delikatnego, niech wiodą życie bardziej czynne niż kontemplacyjne. (*)" 5). Jedna z wielkich

(*) Tak w umiarkowaniu świętem umie hamować umysły od przesady, a nie tylko ma na względzie zdrowie duszy, ale i zdrowie ciała. „Jakiej kolwiek doznawałbyś pociechy w modlitwie, porzuć natychmiast, jeśli uczujesz ból głowy, lub że siły zaczynają ustawać; bo we wszystkiem potrzebna jest ~~roztropność~~ umiarkowanie." 6).

1). Wstęp do Twierdzy Duszy. i na wielu innych miejscach. —
2). Życie. Roz. XIII.
3). ~~[illegible]~~ —
4) Życie — Roz. XII.
5). Twierdza Duszy. — Pomieszkanie czwarte. —
6). Droga doskonałości roz. 19.

przeszkod w postępie pobożnego życia jest skrupuł: nietylko bowiem dla takiej osoby religia przemienia w torturę ustawiczną i gorzkiem czyni z niej pożycie, a zraża niewierzących od powrotu na drogę prawą, ale nawet ta sama osoba podległa skrupułom karery albo rozpaczy, albo rzeczonem zboczeniem. „Miejcie tylko, przestrzega Święta, szczerą chęć i stałe usiłowanie, a niedozwalajcie skrupułom przytłaczać duszy waszej: bo zamiast świątobliwości wpadniecie w niedoskonałość.„ 1). Możem się nadto rozszerzył, ale szło mi oto, aby zwalić ten przesąd, jakoby że przez czytanie dzieł prawdziwie pobożnych obudzić się skłonność do mistycyzmu i próżnego marzenia, że stąd wypływa zaniedbanie obowiązków towarzyskich i tym podobne zarzuty. Widzieliśmy ze słów S. Teresy jak niesłuszne te posądzenia, bo prawdziwa pobożność czyni nas miłemi Bogu i ludziom i wcale nie ubiega się za rzeczami cudownemi. Żaden dobry Chrześcianin nie pragnie zachwyceń i wizyi, bo w pokorze przestaje na tem co Bóg raczy udzielić. S. Teresa nie tylko słowem ale i przykładem wspierała tę zasadę: wszystkie te wielkie i nadzwyczajne łaski nie przeszkadzały jej bynajmniej od obowiązków Zakonnicy, a kiedy przez założenie klasztorów musiała wejść w stosunki ze świeckiemi i zajmować się procesami, gospodarstwem i tym podobnemi rzeczami, wtedy najchętniej czyniła zadosyć wszystkiem wymaganiom. Jednak to wszystko nie przeszkadzało jej ani do własnej doskonałości, ani do zatapiania się myślą w Bogu. Dusza jej, z Marią siedziała zawsze u nóg Zbawiciela słuchając wewnętrznego głosu, a ciało przy uwadze zajmowało się z Martą około ziemskiej posługi. Rzecz niezawodna, że wszyscy idąc po drodze prostej przykazań bożych mogą dojść do zbawienia; ale i to rzecz pewna, że nie wszyscy są powołani do tych cudów wewnętrznego życia i dlatego bynajmniej śmiać się lub rozpaczać nie powinni: bo Pan Bóg czyni to dziwne zjawisko swej miłości i potęgi dla jakichś ważnych i szczególnych widoków.

Przypominam sobie, że kiedym się brał do czytania dzieł S. Teresy, niemała mię trwoga zdejmowała: niewiem bowiem w jaki sposób upowszechniło się błędne mniemanie, że jej pisma już dla przedmiotu już dla wyrażenia są ciemne i pospolitym ludziom nieprzystępne. Jakież moje było zdziwienie kiedy wcale inaczej znalazłem: bo prawdziwie nie znam pisarza, który tyle i tak sumiennie starał się o jasność jak S. Teresa. W bardzo wielu miejscach powtarza, że pragnie pisać jak najzrozumialej i o tę łaskę ze łzami modli się do Boga: jakoż jej modlitwa została wysłuchana. Wyrzekła się wszelkiej pretensyi do uczoności ale wszystko usiłuje oddać jak najprościej i ta dziwna prostota ugruntowana na prawdziwej pokorze nietylko wszystko cudnie wyjaśnia, ale razem służy za dowód prawd pomieszczonych; mimo bowiem wysokiego talentu podkradania pod prawdę, zawsze jednak, osobliwie w obszernych dziełach można poznać ze stylu, czy autor z serca czy tylko zgłowy pisze.

1). Droga udoskonalenia R. 41.

R. 41.

1) Życie R. XI. (Q.)
2) Twierdza Duszy R. 11.
3). Życie R. X.

Ten sposab pisania prosty, opowiadawczy ciągle z największą obfitością ozdabia i wyjaśnia porównaniami, które pospolicie bierze od rzeczy najpospolitszych i dziwnie wyraża najgłębsze myśli. Jednak niechcąc w swych pismach zdumiewać talentem własnym, ale tylko przynieść choćby najmniejszą korzyść bliźniemu, miała sobie do wyrzucenia i te porównania i patrzmy jak się z ich użycia tłumaczy; „Będąc kobietą i chcąc pisać całkiem po prostu, życzyłabym uniknąć porównań: ale tak nieumiejętnej, jak ja, osobie niepodobna bez nich się obejść. ~~ut~~ dla oddania mowy serca i umysłu." 1). Pomimo tej niesłychanej obfitości porównań bynajmniej się nie nuży w czytaniu, z taką prostotą oddane i tak u niej naturalnie, jakby w rozmowie, płyną; a jakie często napotykasz dziwnie rozrzewniające lub objaśniające rzecz całą +) Dla pokazania choć w tysiącznej cząstce metody tych porównań, ośmielam się jedno przytoczyć. — „Wiecie w jak dziwny sposób robi się jedwab. To małe ziarko jakby prochu, co zdaje się być martwe, ożywia się za ogrzaniem i w tym czasie wydaje robaczka, kiedy morwy puszczają listki dla jego pokarmu. Takie robaczki przyszedłszy do zupełnego wzrostu, snują z siebie jedwab i zasklepiwszy się w tem snuciu, jakby w jajku, zamierają, lecz potem zamiast tych robaków wielkich i brzydkich, wylatuje z każdego jajka ładny motyl biały. Tego samego doświadczamy i w sobie. Dusza nasza ten robaczek tajemniczy zostaje jak martwa w grzechu, ale Duch S. boskim swym ogniem ~~og~~ ożywia ją za pomocą różnych środków złożonych w kościele, jakoto: sakramenta, czytanie ksiąg pobożnych lub kazania. Tak ożywiona karmi się medytacją aż póki nie nabierze wzrostu i wtedy zaczyna snuć jedwab modlitwy, jałmużny, dobrych uczynków, umartwień i pokuty i tem snuciem robi sobie domek, w którym zasklepia się przed wszelkiem zgorszeniem. A kiedy dusza zasklepiona w Bogu umrze dla świata w modlitwie, wtedy się przemienia w białego motyla, to jest, pozbywa się szkarady grzechowej, a przyobleka się białą i wdzięczną szatą niewinności. Już więcej jak robak nie pełza po ziemi, nie zatapia się w zmysłowości, ale za odzyskaniem skrzydeł ciągle się unosi do nieba, czuje rozkosz w stawieniu Pana Boga, pała żądzą pokutowania i lubi samotność. Jednakże dla tej samej niebieskiej słodyczy, której w Bogu zakosztowała, jest bość niespokojny, nie ma upodobania w niczem zmiennem, a tylko wzdycha do miłości boskiej." 2). Te dzieła mogą się tylko wydać ciemne albo ludziom nielubiącym ksiąg pobożnych, albo przywykłym do romansów, a niewiele dbającym o wiarę: bo wtedy czytając nieuważnie mają uwagi, a myśl polci swobodnie do różnych postronnych przedmiotów; muszą się przeto znudzić w takiem czytaniu, a że nikt nie obwinia siebie, więc składa się wina na ciemność pisma. „Jakkolwiek pragnę, powiada Święta, abym była zrozumianą w tem co mówię o modlitwie, jednak może by się wydać rzeczą ciemną dla tych, co się ~~nie modlą~~, lub nie lubią modlić." 3). Druga rzecz, która uderza zdumieniem czytelnika, jest zupełny brak dawnej ascetycznej formy i sądzisz, że to dziś lub niedawno pisała.

+) Te ustawne porównania z otaczających brane rzeczy wykazują, jak Święta we wszystkiem zwykła szukać Boga lub jakiej prawdy budującej; z tego bowiem zapatrywania się wypłynęła ta niewyczerpana obfitość.

...ize.

Takowe podziwienie wzrasta kiedy pomyślisz, że w 16tym wieku Hiszpania bynajmniej nie wyszła z dawnej metody, jak widzimy w innych spółczesnych książkach tego rodzaju. To jednak wzniesienie się nad krajowych pisarzy nie tak wypłynęło z jej Jeniusza jak raczej z głównego celu pism i jej prawdziwej pokory. Chęć być jasną i zrozumianą, chęć gwałtowna nauczenia i pożytku, chęć odkrycia łask wewnętrznego życia ze szczerością prostotą i pokorą, jedynie dla chwały Boskiej, stały się mimowolnie przyczyną tej różnicy od piszących za jej czasów. Przejęta pokorą najgłębszą i tylko na rozkaz spowiedników biorąc pióro nie odważyła się nawet i kusić o to, aby dorównać biegłym teologom i na wzór ich układać systematyczne traktaty; sądziła przeto, że tylko jako kobieta dość będzie prostem opowiadaniem i nauczaniem ograniczyć siebie. Wprawdzie miała plan ogólny dzieła, który częściami wykonywała, ale prócz głównego planu nie miała obmyślonego i biorąc pióro do ręki, często, jak wyznaje, sama nie wiedziała co ma pisać: zwłaszcza, że wśród mnóstwa zatrudnień, które dźwigała jako przełożona i założycielka wielu klasztorów i do tego ciągle słaba, nie była w stanie przejrzeć tego co wprzód napisała lub często wtedy musiała rzucać pracę, kiedy czuła największą do niej zdolność. Za odzyskaniem tedy czasu ogrzana miłością Boga nie pisała lecz lała na papier tłumem cisnące się myśli. Powiadają ci, którzy widzieli jej rękopism, że jest nadzwyczaj prędkim charakterem pisany i żadnego nie ma przekreślenia. To nie związanie się szczegółowym planem i ta chęć opowiadania nadały jej dziwną swobodę: Bo kiedy czerpie z doświadczenia naukę, lub opowiada łaski Bożej, wtedy nagle uptomienia tę rozmowę strzelistą modlitwą, albo zeszłą przyjęć do wad swoich celu przestrzeżenia i sprostowania drugich, albo prosi o przyczynę za sobą, albo opisem jakiegoś życia, czy zdarzenia urozmaica to opowiadanie; dodaj do tego miłą prostotę, naturalność i wdzięk niewieści, a łatwo pojmiesz, że z takiej metody musiała wypłynąć oddzielna barwa jej utworów.

Pozostaje nam jeszcze nieco namienić o listach, które w sposobie pisania całkiem się różnią od wszystkich jej dzieł innych: tam bowiem chęć pożytku bliźniego czyli chęć być zrozumianą zabrania jej pod sumieniem tego wszystkiego, co mogło stać na przeszkodzie. Ale w listach gdzie nie miała tak wielkiego celu, puszczała swobodnie pióro i stąd Jeniusz i dowcip i wysoki ukształcenie towarzyskie tam się jawnie prześwieca, czego się strzegła w pismach duchownych. Listy najwięcej odkrywają nam charakter i życie S. Teresy. Widimy ją w towarzystwie spokojną, wesołą, śmiejącą i żartującą: a ten widok jakże nam przyjemny i pożyteczny! Mówię pożyteczny

bo ten przesąd obala, że osoby poświęcające się Bogu są zawsze
smutne, poważne, nietowarzyskie i nudne jak bekrecia: prawdzi-
wie trzeba bardzo mało znać zasady naszej wiary, aby podob-
ny ideał świętobliwości utworzyć. Ludzie racjonalizmu ~~i~~
~~radości~~ niech sobie w pomyślnej chwili szumią i huczą, a w nie-
szczęściach niech głośną rozpaczą lub grobową ponurością
otaczają się w koło: ale wierni idący drogą prawdy zaw-
są w równym humorze, zawsze umiarkowanie weseli, nie
oddając się zbytkom ani żadnemu uczuciu utrzymują ten miły i
prawdziwy pokój, którego świat dać nie może. Z jakąż
przyjemnością ~~[illegible]~~ widzisz tę wielką świętą w stosunkach codziennych
z ludźmi: podziela ich radość i smutek: a te szczegóły, związki,
te przesyłania wzajemne różnych wierszy pobożnych, te interesa,
te różne drobnostki, polecenia i prośby jakże ją malują, zdaje się
że widzisz ją żyjącą na świecie. Czytając jej własny opis życia,
mógłbyś pomyśleć, że nieznana żyła w klasztorze, bo przez pokorę
nie wspomina o swej wziętości: ale w jej listach odkrywa się cały
działania. Wszystko, co wówczas w Hiszpanii było znakomite,
miało z nią stosunki: W listach króla Filipa II i do naj-
pierwszych Grandów nie postrzegasz zwykłego innym płaszcze-
nia się: w miłej prostocie łączy chrześcijańską pokorę z przy-
zwoitą śmiałością. Jak siła ciężkości wszystko ciągnie do siebie,
tak równie w koło osoby, co w najwyższym stopniu przedstawia
jakie uzupełnienie lub uczucie, bez względu na jej stan, wszystko
się skupia podobnie myślące. Jest to przewaga siły moralnej.
Wysokie doświadczenie życia wewnętrznego i miłość płonąca serafi-
cznym ogniem ku Bogu nadały ten pociąg Ś. Teresie. Arcy-
biskupi, Biskupi i Książęta, Bogaci, ubodzy i wszyscy którym
wiara była nieobojętną cisnęli się do niej ustawicznie jak
do cudownego miejsca. Wszyscy zapomnieli na jej stan ko-
biecy i widzieli w niej tylko najbieglejszego Mistrza w życiu
duchownem, któremu tem chętniej się poddawali, im bar-
dziej potrzebowali rad, wsparcia i pociechy w różnych
skrupieniach. Jakoż widzimy w listach, że się na swej
nadziei nie zawiedli: bo znajdziemy rady i przestrogi pełne
chrześcijańskiej mądrości szczerze podane lecz mile osłodzone
pokorą i roztropnością. Jej rozmowa tak była słodka
i przekonywająca, a rozsądek tak wielki, że wszyscy od niej
odchodzili zaspokojeni: dla tego jeśli który z nieprzyjaciół
zbliżył się do niej, ~~na~~ ~~[illegible]~~ zmieniał nieżyczliwość
w prawdziwą ku niej przychylność: stąd mówiano, że
tylko nieznajomi mogli jej nie cierpieć. Listy dopełniają
najlepiej historią jej życia: tam widzisz intrygi i ucisk jej
prześladowców, tam odkrywa się jej dusza pełna miłości
boskiej, ~~[illegible]~~ jej ślepe posłuszeństwo i anielska czułość
i dobroć. W sposobie pisania listów panuje niewysłowiony
wdzięk, swoboda, delikatność, znajomość wyższa zwykłych
grzeczności towarzyskich, pełne słodkiego dowcipu zwroty,
i najzgrabniejszy ~~oddani~~ opis drobnostek; słowem widzisz
w całej zupełności kobietę, co jedne tylko mogą pisać listy
ze zwykłym ~~[illegible]~~ sobie wdziękiem. — Wszystkie jej dzieła są
najmocniejszym dowodem tych łask i cudów życia wewnętrzne-
go, których doznała, bo w każdym pociągu pióra znać
znać prawdę i głębokie doświadczenie. Żaden spowiednik,
żadna osoba dążąca do ~~wyż~~ wewnętrznego życia, nie mogą
się obejść bez czytania jej pism, ~~[illegible]~~ co tak wyświecają ten przed-
miot.

Jeśli kto zechce czytać dla samej ciekawości, wtedy znajdzie te dzieła przewlektemi, zbytnie drobiazgowemi i pełnemi powtarzań: ale te mniemane wady wypłynęły z celu, bo święta pisała nie próżnej zabawy i nauki, ale ci tylko mogą ocenić właściwie jej prace, którzy biorą się do nich dla odniesienia duchownej korzyści i wtedy znajdą wszystko trafnem, zajmującem i przystępnem dla wykonania. Biskup miasta Osmy ~~a potem Crespt~~ powiada, że czytając te dzieła niepodobna niewzbudzić w sobie Miłości ku Bogu i ku świętej Autorce i rzeczywiście obojętnych nawet dla wiary, jeśli nie nawróci, to najpewniej nienawiści nieucrują dla tej Dziewicy. Nigdy bowiem surowością, ale zawsze miłością ciągnie do Boga: w samych nawet ~~pra~~ słowach to się prześwieca, u niej bowiem Dusza zawsze się zowie Oblubienicą, i Zbawiciel Ojcem, Kochankiem i bratem i w ~~tem~~ sposób wszystko uważa. Nigdzie niewystępuje z groźbą, nie jest bowiem zwiastunką gniewu Bożego, ale Miłości i wszędzie stara się przynieść pociechę i słodycz. Ach, bo też to była prawdziwa Oblubienica Boga i Zbawiciela naszego! Jej naturalna słodycz i czułość przy postępie w drodze zbawienia przemieniły się ~~tylko~~ w miłość boską tak wylaną i gwałtowną, że nic na świecie z innego względu nie mogło jej i na chwilkę zająć. Dusza jej roztapiała się w tem błogiem uczuciu: zewsząd ją obejmował słodki ogień, ale nieniszczył, bo płonęła jak krzak Mojżesza czuła ~~tylko~~ i radość i lubą męczarnię miłości. W tem ciągłym a przyjemnym męczeństwie ~~niemogła~~ wszystko doczesne za nic uważała i przejęta jedynie gorącem pragnieniem jak największego wychwalenia Boga, żądała, aby jej dusza była okryta mnóstwem języków, któreby w tysiącznych głosach rozszerzały Chwałę jej Boga kochanka. Jednak to zupełne i wyłączne zatopienie się w Panu nieczyniło jej obojętną dla swoich bliźnich: bo Wszechmocnej Miłości Boga, jak sama powiada, różne są skutki od miłości ziemskiej. Ta bowiem ostatnia nie lubi towarzyszów przez obawę, aby jej nieoddalili od miłego przedmiotu: ale miłość Boga jeszcze się wtedy powiększa, kiedy widzi pomnażającą się liczbę ~~twoich~~ miłośników. 1). W jej dziełach ustawicznie znajdujem strzeliste i najżywsze miłości modlitwy o zbawienie drugich. „Jeżeli mi zezwolisz, odzywa się w zapale tego pragnienia, że pozostanę w czyśćcu aż do dnia sądnego, bylebym przez te męczarnie mogła przyczynić się do zbawienia choć jednej duszy.„ 2.). Patrzmy jak ta miłość Boga obudzała najżywszą w niej troskliwość o szczęście bliźnich. — „ Dziwna rzecz, a jednak prawdziwa, że w nas postrzegamy nadzwyczaj gwałtowną miłość bliźniego. Ach ile łez! ile pokut! ile modlitw! aby duszę błądzącą wprowadzić na drogę. O, z jaką niespokojną troskliwością poleca ją przyczynie ludzi bogobojnych! O jakże ciągle pragnie dobra tej duszy! Ach, co za męczarnia, kiedy nie widzi jej poprawy! A jeśli postrzeże jej wpadnięcie się po małym uczynionym postępie: o, wtedy gaśnie wszelka przyjemność w życiu! Nie je, nie śpi, tylko z myślą o niej, zawsze się lęka o jej stratę i rozdział wieczny z tą Duszą błądzącą: bo o śmierć ciała wcale się nie troszczy, i nie przywiązuje się do rzeczy, która się z rąk wyrywa jak suchy listek za lada wiatrem. Taka to miłość bliźniego nie mieści w sobie żadnej korzyści własnej, bo tylko żąda i pragnie widzieć tę duszę bogatą w skarby niebieskie.„ 3). Czy może uczucie przybrać głos podobny? Czy nieoddycha żywo w tych słowach najsilniejsza miłość bliźniego? O tak, bo tylko ten nas szczerze i prawdziwie kocha, kto miłuje mocno Pana Boga. Im więcej łask odbierała, tym więcej rosła jej doskonałość i miłość, której my pospolici ludzie pojąć nawet niejesteśmy w stanie. Zraniona strzałą miłości, ~~jakby~~

1). Wyknyk 11 po komunii. —
2). Droga ~~Doskonałości~~ r. 111.
3) Drog. udoskon. r. VII.

1). Życie R. XVI.
2). Twierdza Duszy. R. XI.
3). Życie. R. XX.
4). Droga udoskonale. R. XLII.

biblina tchnia, wnicem ziemskiem nie znajduje ochłodzenia i tylko u źródła żywej wody znachodzi uspokojenie z Samarytanką. W gwałtownem pragnieniu i niewymownem upragnieniu oglądania i posiadania Boga, wszystko co ją otacza staje się męczarnią i ukrzyżowana i zawieszona jej dusza między niebem i ziemią wzdycha jedynie do śmierci, aby połączyć się ze swoim kochankiem. „Pozwól panie, wołała w tej boleści miłosnej, niech z Tobą tylko obcuję i wyzwól mnie od wszelkich kłopotów świata. Sługa twoja, o Boże, nie wstanie znieść tak wielkiej męki; pała żądzą skruszenia więzów ciała: jedzenie jej nieznośne, a sen ją trapi; bo widzi że ledwie niecałe życie upływa na zaspokojeniu potrzeb ciała.„ 1). Ta dusza w płomieniach miłości Boskiej nie może znieść nawet myśli o spóźnieniu śmierci, która jedna może ją wydobyć z niewoli i połączyć z upragnionym oblubieńcem: ta myśl staje się dla niej przykrzejszą stratą, płomienistym pociskiem gromu. 2). W tym stanie obracały się wszystkie jej żądania ku śmierci: nie myślała ani o ojcu, ani o grzechach i słabościach, do których się poczuwała, bo to gwałtowne pragnienie oglądania Boga zagładzało to wszystko w jej pamięci. 3). „I nie ma czego się dziwić, że ci, którzy kosztują łask bożych, pragną posiadać go zupełnie: bo pojmują w sobie w życiu pełnym przeszkód do całkowitego posiadania Najwyższego dobra: pragną ujrzeć się w błogosławionej ojczyźnie, gdzie słońce sprawiedliwości oświeci ich na zawsze. Ta myśl rzuca na wszystko ziemskie zasłonę czarną: jak bowiem może się weselić tem, co choć raz jeden, choć jedną kropelkę błogości rajskiej zakosztował?„ 4). To pragnienie śmierci, albo raczej ta gwałtowna chęć oglądania i posiadania Boga szczególniej obejmowała ją po przyjęciu Komunii: ogniste ślady tej nadzwyczajnej miłości zostawiła nam w tych wylaniach się wybranego uczucia, które tak słusznie nazwała wykrzykiem. Dla wytłumaczenia nam tak niepojętego żądania śmierci, albo raczej dla skłonienia nas, abyśmy w prawdziwości podobnego uczucia uwierzyli przytoczę jej dwa wykrzyki:

Wykrzyk 15° po Komunii

Niestety, jak bardzo długie to wygnanie, kiedy się żyje w męczącem pragnieniu oglądania Ciebie, mój Boże! Cóż pocznie dusza w tej niewoli? O, Jezu, jak długie życie człowieka, choć mówią pospolicie, że jest krótkie! Prawda, krótkie jest, aby przez nie zarobić na życie nieskończone, ale bardzo długie dla duszy, co pragnie stanąć przed obliczności swego Boga.

Jakże poradzę sobie w tej męczarni? — Jedna pociecha tylko, że dla Ciebie to cierpię. O Boże, o słodki mojej miłości spoczynku, nie opuszczaj tych, którzy cię kochają, bo przez Cię wzrasta i łagodzi się męczarnia, którą sprawia Święty Oblubieniec pożądającej go duszy. Pragnę, Panie, podobać się Tobie. Wiem dobrze, że nie znajdę w rzeczach śmiertelnych uspokojenia i wesela: a kiedy tak jest, przeto nie chciej mi poczytać za winę tego pragnienia.

Otom przed Tobą, Panie; jeśli potrzeba abym żyła dla spełnienia jakiejkolwiek usługi, chętnie się godzę, choćby największe trudy i cierpienia zwaliły się na mnie: jak zwykł mawiać wielki twój miłośnik S. Marcin. Lecz niestety, on ci przynosił uczynki, a ja tylko same słowa: bom na nic innego niezdatna. O niechaj moje pragnienia przyjmie łaskawie twe miłosierdzie, a nie patrzy na błahość mojej zasługi.

Ach, Panie, spraw, niech wszyscy ciebie miłują, a kiedy żyć tu musiemy, niechże dla Ciebie żyjemy, niech nasze pragnienia i żądania w Tobie się kończą; bo jakaż większa może być korzyść, jak Twoja Łaska? — O pociecho moja, O Boże mój, cóż mam uczynić dla zyskania Twych względów? Nędzne są moje usługi! — O niech się tylko dzieje Twa święta wola, a to będzie największą korzyścią mej duszy.

Czekaj, czekaj, duszo moja, wszak nie wiesz dnia ani godziny. Czuwaj troskliwie. Wszystko prędko przemija, a tylko silne pragnienie twoje zmienia rzecz pewną na wątpliwą, a czas krótki na długi. Pomnij, że dłużej walczyć, okażesz większą miłość ku Bogu i bardziej uweselisz się z Twoim Oblubieńcem w szczęściu i rozkoszy bez końca i granic.

Wykrzyk 17. po Komunii

. . . .

Miłość jest mocna jak śmierć, a drzączka jak piekło. Ach szczęśliwy, kto w sobie zabije człowieka grzesznego i wtrąci go w niebieskie piekło miłości, z którego wyjść nie spodziewa się, albo raczej nie tęskni być wyzwolonym. Lecz niestety dopóki panie trwa to życie śmiertelne, dopóty wieczne podlega niebezpieczeństwu.

O Życie, nieprzyjacielu mojemu dobru! O gdybyż się wolno było porzucić! Znoszę cię, boć Bóg znosi: pielęgnuję cię, boś należysz do Niego: nie bądźże mi zdradzieckim i niewdzięcznem. A jednak, Boże mój, jak mi wygnanie przykre! Nie tylko dzień ale jedna godzina, jakże długa temu, co nie wie i lęka się czy nie obraził Ciebie.

O wolna Woli, a raczej niewolnico twojej swobody, chyba, że się przykujesz miłością i bojaźnią do tego, który cię stworzył. O, kiedyż nastąpi ten dzień szczęśliwy, w którym się ujrzysz pogrążoną w nieskończonem morzu najwyższej prawdy, kiedy zabraknie ci na wolności grzeszenia, a raczej na chęci; bo zostaniesz bezpieczną od wszelkiej nędzy i żyjąc twego Boga zmienisz w naturę własną.

Błogosławieni, których imiona zapisano w księdze żywota. Ah, Duszo moja, jeśliś wpisana, czegoż mię zasmucasz i niepokoisz? Miej ufność w Bogu, któremu przypomnę i wszystkie grzechy moje i jego miłosierdzie: a z tego wszystkiego razem złożę pieśń uwielbienia i żalu przy ciągłem wzdychaniu do Zbawiciela i Boga mojego.

Może przyjdzie ten dzień, kiedy mu zanucę inną pieśń dziękczynienia za to szczęście, którego więcej nie pomiesza, ani bojaźń, ani zamieszanie. Wtedy, o moja duszo, ustaną na zawsze twe jęki, wzdychania i przestrach, a tem czasem w nadziei i milczeniu moc nasza. — Miły mój ze mną, a ja z Miłym moim. Któż zdoła przytłumić, albo rozdzielić te dwa wielkie ogniska? — Zaprawdę, darmoby pracował, bo te dwa ognie tylko jeden płomień stanowią. ——→

~~Nigdybym nie skończył~~ Lecz byłoby ~~trudno~~ długo przytaczać więcej dowodów prawdziwości tego uczucia, bo którze nie każdej karcie postrzegam to bolesne tęsknienie do rajskiej ojczyzny: lecz nie mogę opuścić dwóch Glos, ~~w których, jak sama powiada~~ 1), które, jak sama wyznaje 1), ~~bez~~ w natchnieniu miłości i tęsknoty za oglądaniem Boga nagle wierszem skreśliła, chociaż ~~pierwej nie miała i w prawny~~ przedtem nigdy nie zajmowała się poezją. Jest to ~~lube~~ (?) słodkie wzlatanie się na tę lubą mszarnię. Nie jest to utwór namysłu lub geniuszu, ale samowolny wybuch tęskniącej Miłości. Łatwo można pojąć, że podobnego rodzaju wierszy przekładać nie można bez ukrzywdzenia oryginału: ale chęć przysłużenia się czytelnikom niech ~~mi~~ będzie wymówką mego zuchwalstwa.

! Tu Glosy.

Oto ~~jer~~ starałem się zdać ~~wrażenie~~ sprawę z wrażenia, które na mnie wywarły Dzieła S. Teresy i tym bardziej czułem się do tego obowiązanym, że nie w tym względzie nie wpadło mi w ręce. Za granicą bowiem posiadają przekłady ~~Dz~~ całkowitych dzieł Tej Dziewicy, z których każdy może mieć lepsze wyobrażenie, aniżeli może uczynić moje błahe sprawozdanie: ale u nas może i to będzie nie bez pożytku dla przemiany sądu, jaki miano o tej świętej i jej dziełach, a razem dla zachęcenia kogo wolniejszego i zdatniejszego do przekładu tych dzieł z oryginału, jak wreszcie dla ożywienia ducha świętej i czystej pobożności.

Hałowiński (?)

---

1). Życie Ro. XVI. W prawdzie tam S. Teresa mówi, że na lubą osobę to wiersze nie pisze, nagle z miłości pisać zaczęła itd. Ale to wyrażenie stosownie do przyjętego u niej zwyczaju, do niej się odnosi. Zawsze bowiem jak ma co dobrego o sobie powiedzieć używa tej formy Znam osobę — Przekonywamy się o tem z bardzo wielu miejsc, w których opisuje Łaski, łaski w innych dziełach, które w życiu przyznaje za własne. —

Glosa jest dawny rodzaj poezji u Hiszpanów, dlatego tak nazwany, że pospolicie jest wykładem lub parafrazą Tematu czyli kilku wierszy na początku Glosy położonych: które po każdej strofie zwykły się powtarzać.

Glossa
S. Teresy po Komunii.

Temat

Żyję bez życia, a kiedy
Za rajskiem życiem wzdycham,
Umieram, że nie umieram.

Glossa.

Zbawca się ze mną zespolił
Przez miłość, co mię przenika,
I ~~jest~~ mi za niewolnika,
A serce moje wyzwolił;
Gdy je miłością zapalił:
~~Lecz Jeńca, co mię z niewolił~~,
Gdy pożar w sercu zawieram,
~~Gdy całem sercem pożeram~~,
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Ach, jakże długie to życie!
Jak twarde brzemię tułacza,
Co więzi mojego ducha!
Jak ciężkie w niewoli gnicie!
Nadzieja zmienić pobycie
Gdy chciałam duszę otwieram,
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Gorzko się życie przewleka
Z Tobą nie cieszę się, Panie;
Słodkie jest ciebie kochanie,
Lecz nie nadzieja daleka.
Niech mi twa ulży opieka,
Bo chwi się smutkom opieram,
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Siły me wsparcie w tém biorą,
Że śmierć koniecznie mię czeka:
I ten to koniec człowieka
Mojej nadziei podporą.
Spiesz, Śmierci, przybywaj skoro,
Bo gdy za tobą wzdycham,
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Patrz, jak silna Miłość z siebie,
Lecz nieganiesz tobą, życie!
Trza cię stracić niezbicie,
Byś piękniej zakwitło w niebie.
Przybądź, śmierci, błagam ciebie,
Bo gdy luby skon obieram,
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Tylko na wieczności łonie
Prawdziwe życie spoczywa;
~~Lecz nie wprzód je człek zdobywa~~,
Ale ~~człowiek~~ je człowiek zdobywa
Po szczęśliwym w Bogu zgonie.
Śmierci, niech cię przybieżą skłonię:
By żyć, do grobu się wdzieram;
Umieram, że nie umieram. Żyję bez życia itd.

Pan we mnie obrał mieszkanie:
Życie! cóż mu dam w podzięce,
Jeśli ciebie nie poświęcę?
On cię wróci w lepszym stanie.
Śmierci pragnę! przyspiesz, Panie!
Jej tylko jednej wyzieram;
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Bez ciebie biednej sierocie
Jakże żyć wpośród cierpienia?
Czy śmierć wszystkie się nie zmienia
Przy tak nieznośnym żywocie?
A w tej się drugiej tęsknocie
Gdy powodzią żalu wzbieram,
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Złapanej rybki niedolę
Osładza jedna pociecha,
Że bez wody nie zaniecha
Prędka śmierć zakończyć bole.
A ja, chwi nie w swym żywiole,
Tej pociechy nie odbieram;
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Gdym do ołtarza zbliżana,
Widzę cię w chleba przymiocie:
Żal się wzmaga w mej tęsknocie,
Że cię kryje ta zasłona:
Ach, w boleści dusza kona,
Że twarzy w twarz nie spozieram,
Umieram że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Cieszy się nadzieją błogą
Słodkiego ciebie widzenia,
Czuję jak rosną cierpienia,
Bo mnie grzechy zgubić mogą.
Żyjąc zdjęta taką trwogą,
Chwi ^się^ nadzieją podpieram,
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Od tej śmierci wyzwól, Panie,
Daj życie, twórco kochany,
Skrusz ~~ciężkie~~ ^twarde^ ziemi kajdany,
Co mi ciężą nieustannie.
Jam bez ciebie żyć nie w stanie,
Dla ciebie, śmierci wzdycham;
Umieram, że nie umieram.
Żyję bez życia itd.

Śmierci wzywam, szukam wszędzie,
Płaczę na długie żywota:
Lecz do niebios wiedzie cnota,
A jam tu uwięzła w błędzie.
Niech tych więzów duch mój zbędzie,
Niechaj cnotą głos ten wspieram,
Umieram, że nie umieram.

Glossa 11.

Tema

Twem stworzenie, twojem panie,
Racz objawić twe żądanie.

Glossa.

O Bóstwo niegarnione
O Miłości duchu czysty,
Dla którego w duszy płonę,
O Panie święty, wieczysty,
Rzuć okiem, kornie cię proszę
Siebie ci w darze przynoszę.

Twem stworzenie i td.

Jam stworzona przez Twą rękę,
Przez nią rany życia goję:
Tyś cierpiałeś dla mnie mękę,
Ty mi dajesz miłość swoję,
Przez cię mogę zasiąść w niebie,
Więc się mocno trzymam ciebie.

Twem stworzenie i td.

Twym jeńcem serce się staje,
Niech się u twych nóg poświęci:
Duszę i ciało oddaję,
Wszelką miłość, wszelkie chęci;
Bo czemże się ci odwdzięczę,
Światło, Zbawco, Oblubieńcze?

Twem stworzenie i td.

Dasz mi śmierć, lub dasz mi życie,
Moc lub słabość dasz mi wzrocie,
W karibei postaw, lub zaszczycie,
Ból czy zdrowie dasz w żywocie:
W jakiejkolwiek życia drodze
Z Twą się wolą zawsze zgodzę.

Twem stworzenie i td.

Dasz nędzę, czy skarbów wiele,
Dasz pociechę czy strapienie,
Dasz smutek, albo wesele,
Dasz ciemność lub objawienie,
Życie ciche czy miotane,
Zawsze twoją pozostanę.

Twem stworzenie i td.

Zechcesz, bym się weseliła,
Ciesząc się miłością boską:
Zechcesz, bym cierpiącą była,
Będę aż do śmierci z troską.
Słodka Miłości, w twej woli
Cała przydział mojej doli.

Twem stworzenie i td.

Na Taborze czy Golgocie,
Najtaż, czy kwiat głowę skłonię:
Z Jobem męczyć się w żywocie,
Z Janem spocząć na tw(o)im łonie:
Umieść w jakim zechcesz stanie
Więc cię kochać będę, panie,

Twem stworzenie i td.